Nr. 273 — We Lwowie, Wtorek dnia 19. Października 1869. — Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

**Lwów** d. 19. października.

(Zwrot w stronnictwach węgierskich. — Kryzis ministerjalna, i sprawa czeska. — Z Dalmacji. — Sprawy zagraniczne.)

W ostatnich czasach przygotowywało się w Węgrzech znaczne przeobrażenie stronnictw, na które winniśmy zwrócić całą naszą uwagę. Ciągle jeszcze Węgry górują w ustroju monarchii Austro-Węgierskiej, a jeśli przeobrażenie stronnictw węgierskich dójdzie pomyślnie do skutku, to wpływ Węgier może się spotęgować do tego stopnia, iżby wszelkie kwestje przedlitawskie od ich zawisały rozstrzygnięcia. Nie idzie tam o zmianę zasad, na razie nawet nie o zmianę osób u steru rządu — ale o zmianę frontu stronnictw w wzajemnym do siebie stosunku, o rozwiązanie pęt, które obu stronnictwom nie pozwalały rozwijać czynności doniosłej. Stronnictwo deakistowskie, jak już wspominaliśmy wczoraj, myśli działać energiczniej, lewica zaś, jak widzimy, z artykułu kierującego *N. fr. Lloyda* z d. 17. b. m., podpisanego przez Jokaja, porzuca stanowisko negatywne, bierne, i także zamierza współdziałać czynnie w kierowaniu nawy węgierskiej ku dalszemu postępowi w duchu węgierskim. Jest zatem widoczny początek ku powolnemu zlewaniu się stronnictw, które dotychczas zaciętą, ale płonną staczały z sobą walkę.

Zmiana ta jest nowym dowodem głębokiego rozumu politycznego Węgrów, i wzięto się do niej praktycznie. Już na pierwszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, dnia 16. b. m. lewica wystąpiła czynnie, a to na polu, na którem spotka się ręka w rękę z stronnictwem większości. Iranyi wniósł o zniesienie kary cielesnej i o zaprowadzenie wolności religijnej, a Varaday o utworzenie krajowej Izby obrachunkowej (dla kontroli obrotu skarbowego).

„Ale, dodaje Jokaj, mamy jeszcze setki spraw zaległych. A we wszystkich winna opozycja brać inicjatywę, winna wszędzie przodować, i składać dowody swojej żywotności.“

To jest ogólny szkic programu opozycji — szczegóły są następujące:

„Kilkakroć już (pisze Jokaj) nalegano na rząd węgierski, ażeby go przyniewolić do czynnego postępu w gorących kwestjach bieżących i do czynności pozytywnej. Wyjęto mi to z ust — przy otwarciu nowej sesji sejmu węgierskiego chciałbym to samo powiedzieć — ale powiedzieć do opozycji. Winniśmy się rzucić do energicznego postępu w kwestjach bieżących, do czynności pozytywnej.

„Z naszej strony byłoby tylko pobożnem życzeniem, gdybyśmy chcieli wyczekiwać, iżby rząd węgierski podjęciem nabytków pozytywnych pomnażał przesilenia, między nim a rządem austrjackim istniejące. Ciężar dążenia naprzód przypada opozycji.

„Trzy miesiące sejm odbywał ferje. Trzy miesiące odbywał ferje rząd, odbywała opozycja. A w tych trzech miesiącach wybuchły znaczne przesilenia, po większej części trwające jeszcze do dzisiaj. W skutek słabości Napoleona III. polityka zagraniczna pozwalała naszemu wspólnemu rządowi nowych, specjalnych kombinacyj. Delegacje dowiodły dobitnie swej niezdałości. Kryzys pieniężna okazała w nagości, jak poranionym, nędznym, skaleczałym z rodu jest finansowy tułów Węgier. Niedający się już przewlekać sprawę ordynacji municypalnej wysunięto naprzód. Do przesileń wielkich przybyły także drobniejsze. Kościół rzymski czyni najwyższe wysilenia ku przywróceniu starożytnej idei niewoli ludu. Krajowe gminy protestanckie i starożytdowskie stawiają opór wprowadzeniu zakładów naukowych.

„Czeka na nas pierwszy budżet, który może być systematycznie rozbierany. A jeden z duchowych skarbów narodu, teatr narodowy, niknie między życiem a śmiercią.

„Jestto zatem jednem z największych, a nawet największem zadaniem opozycji, jej obowiązkiem, nie wypatrywać co rząd zrobi, ale samym podjąć inicjatywę; jestto jej obowiązkiem wobec ojczyzny i zasady.

„Byłoby obowiązkiem opozycji, ze względu na ubezpieczenie pokoju powszechnego, ażeby zawiązała stosunki z przywódzcami liberalnych stronnictw wszystkich narodów, ażeby nigdy nie udało się reakcji paraliżować jeden naród wolnomyślny wojną na śmierć i życie, przez inny naród ukartowaną.

„Byłoby naszym obowiązkiem, abyśmy, którzy potępiamy zawadzającą instytucję delegacyj, weszli w stosunki z temi liberalnemi żywiołami Przedlitawi, które obok tych samych celów lojalnych, dążą do tego samego systemu konstytucji, do tego samego jak my rozwiązania wolnomyślnego.

„Byłoby naszym obowiązkiem, wystąpić do rządu z wnioskami pozytywnemi, któreby sprawy finansowe naszej ojczyzny oswobodziły od upioru targu pieniężnego austrjackiego, który na ciągłe zamięszanie choruje a wobec Węgier postępuje po macoszemu — z wnioskiem utworzenia węgierskiego banku narodowego, które nie kolliduje z żadną ustawą.“

Tak przechodzi Jokai dalej do załatwienia reszty spraw powyżej wytkniętych i do sposobu, w jaki ma postępować w ogóle opozycja. Wszystkie te sprawy dadzą się załatwić ku obopólnemu porozumieniu większości z opozycją — nawet sprawa delegacyj. Większość nie jest za zniesieniem wspólnych delegacyj tylko dlatego, że dzisiaj jeszcze nie widzi sposobu dójścia do zupełnego oderwania Węgier od Przedlitawii, pod wspólną tylko dynastją. W tym jednak celu będzie zarówno z opozycją żądać sprowadzenia wszystkich pułków węgierskich do domu, obsadzania posad oficerskich w tych pułkach samymi krajowcami i t. d. Tosamo sprawa bankowa nie jest dla większości sprawą zasadniczą wobec opozycji, owszem i większość żąda emancypacji Węgier pod względem finansowym.

Taki sam program miały jednocześnie ogłosić i inne organa opozycyjne.

Pogloski o kryzis w ministerjum nie ustają, owszem wzmagają się. Tak samo pogłoski, że hr. Beust dąży do ugody z Czechami. *Frankfurter Ztg.* dowodzi, że hr. Beust zawiódł się na pp. Giskrze, Herbście i t. d., poruczając im przed dwoma laty reorganizację Przedlitawii. Jeden tylko dr. Berger okazał się prawdziwym mężem stanu i stawiał opór Giskrze i td., ale on już człowiek fizycznie złamany.

„Nie dzienniki niezawisłe odkryły scysję w łonie wierno-konstytucyjnem, a raczej w łonie ministertswa, ale właśnie wiadomość ta spadła niespodzianie na organa półurzędowe.“

Hr. Beust ma być w ciągłej komunikacji z br. Kellerspergiem, który jako namiestnik Czech znosił się z kanclerzem za plecyma dr. Giskry, i za to przez niego został usuniętym z posady. Dzisiaj nawet *Militär Ztg.* twierdzi, że bez zaspokojenia ludu czeskiego, Austrja nie może pomyslnie prowadzić żadnej wojny, nieprzyjaciel bowiem łatwo utorowałby sobie drogę pod Wiedeń. Nim w Wiedniu koła niezawisłe pomyślały o zwołaniu „przedparlamentu“ do jakiego obojętnego miasta, myślał o tem rząd, ale mu się nie udało. I nie dziw, jeśli prawda, co piszą do *Pester Lloyda* z Wiednia, że hr. Beust myśli ofiarować Czechom to, co już otrzymali Pelacy. Czesi bowiem już mają więcej, niż my mamy, a owyłącznem zaprowadzeniu języka czeskiego jako urzędowego nie myślą znów i sami Czesi. Słychać, że ma się w Wiedniu, jak już o tem dawniej donoszono, zebrać kongres posłów niemieckich.

Z Pragi dnia 16. b. m. telegrafują, że rząd ma z pewnością wnieść w sejmie pragskim projekt do ustawy, odsądzającej deklarantów od prawa wybieralności. I cóż z tego? Wtedy wybiorą Czesi innych posłów, którzy znowu przystąpią do deklaracji. Wniosek taki byłby ostatecznym dowodem nieporadności rządu.

W Pradze, a właściwie na Karlinie, zebrało się d. 14. b. m. na wezwanie hr. Czernina i młodego Palackiego około 30 czeskich marszałków powiatowych na naradę, jak postępować wobec nowych ustaw szkolnych. Wniosek hr. Czernina i dr. Trojana, ażeby w adresie do cesarza przedstawić powody, dla których czeskie reprezentacje powiatowe nie wzięły udziału w wyborach do powiatowych Rad szkolnych, odrzucono po wyjaśnieniu Kleisla i Palackiego, że dzisiaj taki adres nie dopiąłby celu, bo albo zostałby odrzuconym, albo odesłanym do ministerjum. Uchwalono zatem na wniosek hr. Vilaniego, nie wchodzić z rządem obecnym w żadne zgoła stosunki.

*Triester Ztg.* podaje z Kotaru list oficera austrjackiego, dowodzący, że rząd bierze się opieszale do rzeczy, gdyż potrzeba przynajmniej 10.000 wojska do stłumienia powstania. Zdaniem jego, powstańcy liczą kilka tysięcy ludzi, wprawnych do boju. W tych dniach mają tam odejść z Wiednia dwa świeże pułki.

W sejmie vorarlbergskim wniesiono d. 16. bm. zmianę statutu krajowego i ordynacji wyborczej, tudzież sprawę bezpośrednich wyborów odesłano do osobnych komisyj.

W sejmie berlińskim zaczyna ministerjum robić koncesje, czego jeszcze nie bywało. Tak robi koncesje w sprawie pożyczki premiowej; i zanosi się na ustąpienie ministra finansów.

W Paryżu odbyło sie d. 14. bm. u Simona posiedzenie siedmiu członków opozycji. Byli tam: Ferry, Pelletan, Esquiros, Ordinaire, Keratry i Jouvencel. Nazajutrz było drugie posiedzenie, a na niem także Bancel i Favre. Postanowiono przeszkodzić wszelkiej demonstracji w d. 26. bm., a natomiast wytoczyć ministerstwu proces o złamanie konstytucji. Narady ministerjalne nie ustają; scysja między pp. Magne i Chasse Loup-Laubat, a z resztą reakcyjnych ministrów z każdym dniem większa. Od zamiaru ścieśnienia prasy rząd odstąpił.

Słychać, że Napoleon III. zamierzał wysłać do portów hiszpańskich okręty wojenne, niby dla obrony poddanych francuzkich, ale mu zdołał to odradzić poseł hiszpanski Olozaga. Czyżby zamyślał cesarz interweniować w Hiszpanii w razie zwycięztwa republikanów?

*N. fr. Presse* twierdzi ciągle, że spór sułtana z wicekrólem Egiptu jeszcze nie jest załatwiony.

## Kandydaci poselscy.

Ścislejszy komitet przedwyborczy wczoraj dopiero stanowczo przedstawił od siebie trzech kandydatów komitetowi obszerniejszemu, a tajnem głosowaniem komitet obszerniejszy tych trzech kandydatów przyjął. Są to:

**Karol Wild;**
**Alfred Młocki;**
**Dr. Czemeryński.**

Dwaj pierwsi są członkami Towarzystwa rezolucjonistów i przyznają się obaj do programu poselskiego koła rezolucjonistów. Pan Czemeryński zaś należy do Towarzystwa demokratycznego, jest za nieobesłaniem Rady państwa, ale nie dąży przez to nieobesłanie do jakiejś niejasnej fantastycznej kombinacji i kompromisów z narodami *a la Widmann*, lecz do autonomii, nie podziela więc mrzonek dziwnego federacyjnego ustroju *a la Smolka*, lecz stoi na gruncie tym samym, na którym dnia 2. marca stanęło owych 37 posłów, którzy głosowali przeciw obesłaniu Rady państwa.

Pan Karol Wild, księgarz i od lat 7 radny miasta Lwowa, odznaczył się w zawodzie swoim wydaniem szeregu bardzo znakomitych dzieł historycznych i szkolnych. Jestto najznakomitszy wydawca w Galicji, który bada potrzeby narodowe i takowe zaspokoić się stara dając inicjatywę literatom. Z jego to inicjatywy, na jego wezwanie napisał p. Szujski swą „Historję Polski. Z jego inicjatywy dostarczyli profesorowie i literaci całego szeregu dzieł szkolnych w języku polskim, gdy zaprowadzono wykładowy język polski w szkołach średnich. Całem prawie wydawnictwem ważniejszych i pożyteczniejszych dzieł, które u nas wy-

## Kandydatura wielkiego człowieka

który się nazywa

### chłopski rozum.

I.

Powiadają u nas włościanie, że *hromadı to wełyki czełowik*; to jest gromada wielki człowiek. Dlaczegoż by więc nie można sobie pozwolić, i rozum tak zwany chłopski, czyli praktyczny, nazwać także wielkim człowiekiem, jak skoro rozum ten z rozumem poprzednim gromady jest identyczny?

A gdy zalecaja różni różnych na posłów miasta Lwowa, to dlaczegożbyśmy znowu i my nie mieli zalecić publicznie naszego przyjaciela, którego nazwaliśmy powyżej, i to nie bez ważnych powodów wielkim człowiekiem? Otóż idąc w myśl dawnych i niegdyś u nas dobrze wyrobionych praktyk i procederów parlamentarnych, chcemy tutaj wystąpić publicznie z zaleceniem, czyli tak zwaną chwalbą naszego kandydata. Bo trzeba łaskawym panom wiedzieć, że ongi było u nas w zwyczaju, iż czy to na sejmik wojewódzki, czy też na sejm walny wakowało poselstwo, kandydat na nie pospolicie nie zachwalał sam siebie, lecz dopełniał tego aktu jego polityczny przyjaciel. Gdy zaś mój kandydat, chociaż cierpiał już wiele, nie rości sobie ztąd pretensji do nagród, i gdy dla swej niepozorności i cichości mało komu jest znany, a prócz tego rzadko kiedy uczęszcza na zebrania publiczne, i wyrywać się naprzód nie lubi; więc pragnąc go mieć koniecznie posłem, i upatrując w tem wielką korzyść dla kraju, zmuszony jestem wrócić do starodawnej naszej polskiej rutyny parlamentarnej, i wystąpić jako jego chwalca i wołacz publiczny. A będę się starał przedstawić go krótko i bez przesady, to jest ujmując i pomijając ze zalet wiele, a nie dodając nic.

Z powodu nowych wyborów zawrzało silnie, co się przy powszechnej ospałości nie zbyt często we Lwowie trafia, życie publiczne, zapaliły się chęci, ambicje i namiętności, pojedyńczych ludzi i stronnictw, i toczą się spory, walki i rozprawy nad rzeczą i sprawą publiczną nietylko na posiedzeniach stronnictw i towarzystw, nietylko na większych zebraniach prywatnych, ale w kasynach i zamkniętych kółkach domowych, na ulicy, ledwo prawie, że nie w teatrze i w kościele. Od młodych, jeszcze nieupierzonych adwokatów i prawników zaczawszy, aż do ludzi mających dawno wyrobione stanowiska i popruszone prawie siwizną głowy, wszystko żarliwie bierze udział, dyskutuje, agituje lub daje się zagitować na rzecz tych lub owych przekonań i programów politycznych. Ciżba i chaos argumentów, zdań, twierdzeń, zasad, dogmatów, utrzymywanych i zaprzeczanych faktów, pozornych lub prawdziwych motywów, zasadzek i intryg, kruczków i fortelów rabulistycznych, sztuczek i koziołków dialektycznych, dowcipnych wykrętów i uwag, trafnych lub opacznych zestawień i porównań, prawdziwemi i fałszywemi dowodami naszpikowanych wywodów, nieraz całemi godzinami trwających mów i wyjaśnień, stawianych a zrozumianych lub niezrozumianych wniosków, niekiedy straszliwie sformułowanych; a wszystko to w ciasnych i gorących lokalach na utrapienie sekretarzy i plagę prezesów, którzy się pocą jak myszy, którym się wikłają język i myśli, i którzy nieraz bywają w takim samym kłopocie, jak woźnica gdy złamał oś lub ugrzązł w błocie. A nad chaosem tym całym nie unosi się Bóg, ale się unosi ministerjum centralistyczne i solidarność żydowska i kandydatura pana Czapli. I wołają jedni: Co za śmieszność i bezsens zajmować się i czas tracić nad takiemi sprawami, a do tego jeszcze w tak nieprzyzwoitych miejscach, jak podwórzec ratuszowy, lub lokale publiczne; a drudzy powiadają: Dobrze jest, że się rozbudziło zajęcie i ruch społeczny, ludzie się oswoją, nabiorą wprawy parlamentarnej w tej gimnastyce ducha, poduczą się pojmować i przyzwyczają prowadzić sprawy publiczne, spopularyzuje się wiedza polityczna, a rozszerzy i umocni obywatelskość i samodzielność. I rzecze inny: Tam do licha, co głowa to rozum, co adwokat to loika. Oto zauważaj waćpan na pewnem posiedzeniu pan X. stawia wniosek przejścia do porządku dziennego, nad innym w dyskusji będącym wnioskiem pana J., to jest innemi słowy żąda łagodnego odrzucenia tegoż wniosku pana Y. Aż tu dr. Miodman, wielki mecenas i poseł na sejm krajowy oświadcza, że wniosek ten aczkolwiek jest wnioskiem, jednak według regulaminów parlamentarnych swoich własnych, nie może uważać jako wniosek do rzeczy i dziwi się, jak może być ktoś tak ograniczonym, by go mógł uważać inaczej. Więc podnosi się p. Z. i stawia wniosek, ażeby orzec czy wniosek pana X., dotyczący wniosku pana Y., należy uważać jako wniosek dopuszczalny; a że panuje właśnie hałas i rzecz się toczy o wniosek, wyniesiony do trzeciej potęgi, więc prezes patrzy na sekretarzy, sekretarze ruszają ramionami, a dr. Dworak chwyta się za głowę i woła: panowie, słowo honoru daję, że nic nie wiem. A kędy indziej znów tenże sam dr. Miodmann, zaczepiwszy któregoś mowcę interpelacją czyli zapytaniem, i otrzymawszy na to kategoryczną odpowiedź, woła: chociażeś pan odpowiedział na moje pytanie kategoryeznie, i dwieście słuchaczów pana rozumiało, to ja przecież powiadam, że pana nie rozumiem! A innym razem tenże sam dr. Miodmann zabiera głos i powiada: Panowie wyborcy, gdy mam przekonanie i gdy mi się tak podoba mieć was wszystkich za głupców, więc spodziewam sie, że mi nie weźmiecie za złe, jeżeli wam będę dowodził długo i szeroko różnych rzeczy, na które właściwie nie mam żadnych dowodów! Oto radzę wam panowie jako dobry patrjota, ażebyście prawa wasze rozbili i rozdrobili na sto tysięcy milionów atomów, i wywalczali sobie pomalutku atom za atomem; a to dlatego, bo raz do sądnego dnia jest jeszcze bardzo daleko, a potem dlatego jeszcze, że rzecz i sprawa ta podobna jest tak bardzo do kwestji jurydycznej o odrywaniu i znoszeniu brzegów rzek, przez wody zalewane, i osadzaniu oderwanych cząstek już to w atomach, już też w dużych kawałach przy cudzym brzegu, powiadam tak podobna jest do tej kwestji jurydycznej, jak pięść do nosa! A z tego nareszcie wynika, że pan Czapla powinien byc posłem. A zaś dr. Ikslow Gębita woła wyraziście, panowie wyborcy, gdy jak wiecie na wszystko co utrzymuję lub utrzymywałem, mam więcej dowodów jak potrzeba, bo jak wiecie nic nigdy na wiatr i bez dowodów nie mówię, więc właściwie też tym razem dowodzenia mógłbym zaniechać; gdy jednak ty mój narodzie sarmacki, chociaż z natury nie mający takiej posiadzistości jak inni naprzykład kochani sąsiedzi, Niemcy, w skutek moich, zawsze należycie krótkich mów do cierpliwości się już jako tako włożyłeś, więc nie mogę sobie odmówić tej przyjemności, bym i tym razem, opuściwszy wiele innych nie przytoczył choć przynajmniej półtory kopy dowodów na moje twierdzenia, nie zbił tyle twierdzeń mego przeciwnika, i nie poczynił drugie tyle bardzo zajmujących i dowcipnych uwag, które przeciwnikowi memu dadzą znowu piękną sposobność do zbijania mnie na tem samem polu, z czego znowu wyrośnie dla mnie tylko przyjemność, ale obowiązek zbijać i remonstrować go w drugim zaczepie odpornym, secinką nowych argumentów i uwag, które znowu podniesione przez mego przeciwnika, dadzą powód do zaczepu trzeciego i td. i bez końca. I zabiera głos sławny romanista, doktor i profesor Zieleniak i z całą ścisłością logiki i wyrażenia, właściwą rzymskiemu ustawodawstwu, woła: Panowie! chociaż ja wprawdzie sprawy czeskiej nie rozumiem, chociaż położenia i stosunków nie znam tego kraju, i nawet nie wiem, czy jest w Czechach więcej Czechów lub Niemców, to jednak na fundamencie takiej niewiedzy powiadam, że sprawa Czechów nie jest sprawiedliwą, że Czesi nie warci współczucia, i że każdy tak klasycznie jak ja myślący usiłowania i walkę narodu czeskiego o byt swój i ocalenie potępić musi, bo chociaż jakem mówił, w sprawie czeskiej nic nie wiem, to jednak sądzę, że jest to świętym Czechów obowiązkiem dać się zgermanizować i wytępić co do nogi. Wynika ztąd jasno jak panowie widzicie, że p. Czapla powinien być posłem. — I zabiera głos sławny cywilista i znawca procedury sądowej dr. Labet i na wzór dogmatu o nieomylności papieżów ogłasza dogmat, który i pan Czapla uroczyście potwierdza, że delegacja sejmowa w rajchsracie wiedeńskim, niema nawet prawa składania mandatów i opuszczania rajchsratu! Pan doktor profesor, poseł i adwokat uważa twierdzenie to nietylko jako dogmat, ale nawet jako aksiomat, nie potrzebujący dowodzenia; chociaż zdawało się pewnemu frycowi jurydycznemu, że gdy mogą niezawodnie zajść okoliczności, w których opuszczenie rajchsratu przez delegację byłoby jej świętym narodowym obowiązkiem, a więc, że gdy delegacja może mieć obowiązek, więc też musi mieć także i prawo opuszczania rajchsratu; chociaż zdawało się dalej temuż samemu frycowi jurydycznemu, że gdy delegacja jest plenipotentem wyborców, wyborcy prawyborców, a prawyborcy całego kraju, więc to, co pan doktor i mecenas przyznaje umocowanemu jednemu, to jest sejmowi, właściwie nie powinienby odmawiać i drugim, mianowicie też gdy teorja i praktyka zastępstwa i plenipotencji temuż panu doktorowi i mecenasowi aż nadto dobrze jest znana.

I zabiera gdzie indziej z całą objektywnością i spokojem głos pan doktor Słod, i powiada: Chociaż jestem moi panowie jak najmocniej przekonany, że obecne ministerstwo jest nam nieprzychyl-

chodziły w ostatnich kilkunastu latach, kierował pan Wild. A pracując dla kraju i narodu w zawodzie swoim z taką umiejętnością i gorliwością, nie zaniedbywał i służyć miastu i krajowi. Od 7 lat zasiadając w Radzie miejskiej, był niezmordowanie czynnym to w komisjach, to w sekcjach, to w pełnej Radzie. Po kilkakroć był referentem budżetu miasta Lwowa, z czego wywiązywał się z powszechnem zadowoleniem, zwróciwszy zarazem na swoje zdolności uwagę współobywateli. Już przy wyborach w r. 1867 postawiono go jako kandydata, i już wtedy bardzo znaczną liczbę głosów miał za sobą w komitetach przedwyborczych.

Na zgromadzeniu wyborców, pan Wild, składając swe wyznanie wiary okazał się mężem jasno i trzeźwo patrzącym na położenie naszego kraju, okazał się dobrym, treściwym mówcą, a doraźne, bardzo trafne odpowiedzi jego na interpelacje mu zadawane, są najlepszym dowodem, że jest człowiekiem bystro pojmującym, i wymownie umiejącym bronić swych zapatrywań.

Pan Alfred Młocki, to weteran w służbie narodowej. Służył narodowi nim przybył przed laty trzydziestu kilku, jako emigrant do Galicji, i nigdy ani na chwilę od tej służby się nie usunął. Nie ma ani jednej ważniejszej chwili, ważniejszej sprawy w którejby on żywego nie brał udziału. Mąż niepospolitego charakteru, znakomity pisarz polityczny, wyrobionych, jasnych pojęć o potrzebach i drogach narodowych, zawsze i wszędzie poświęcał i poświęca całe swe życie sprawie publicznej. Z własnych funduszów wydaje dziełka dla ludu, których znaczny szereg już się pojawił.

Co do obecnego położenia kraju, ma on te same zapatrywania się, co pan Karol Wild, jest za obesłaniem teraz jeszcze Rady państwa.

Trzeci kandydat jest znany jako adwokat, jako radny, jako syndyk miasta Lwowa. Prawości jego nikt nie zarzucić nie może. Należąc do Towarzystwa demokratycznego, liczy się on tam do zastępu umiarkowańszego, hamującego zapędy gorętszych. W radzie i w ogóle w mieście używa powszechnego poważania.

Dzisiaj tych trzech kandydatów przedstawi komitet obszerniejszy zgromadzeniu wyborców, a jeżeli i większość wyborców oświadczy się za nimi, wtedy staną się finalnie kandydatami naszego miasta a wszelkie pokątne działania innych kółek, tak narodowych jak i podobnego, jak „Szomer Izrael", na nic się nie przydadzą, gdyż wobec prawidłowego postępowania komitetu przedwyborczego, są niczem innem jak wichrzeniem, ażeby przy pomocy żydów i urzędników przeprowadzić swych kandydatów.

## 18. Posiedzenie sejmowe

z dnia 18. października.

Po załatwieniu żądań co do formalnego traktowania, w czem zabierali głos Pietruski i Zyblikiewicz, przystąpiono do rozprawy najpierw nad całym §. 2.

Grocholski sprzeciwia się zdaniu komisarza rządowego, jakoby we wszystkich przedmiotach Rady szkolnej dotyczących, można się odwoływać do ministerstwa; albowiem w takim razie Rada szkolna nie miałaby żadnego praktycznego zadania, gdyż nie radziliby ci, co znają stosunki krajowe, lecz ministerstwo. Celem więc skonstatowania takiego zapatrywania się w sejmie i odparcia twierdzenia komisarza rządowego, wreszcie z powodu, iż sprawozdawca komisji tę sprawę nie dość wyjaśnił, zabierał głos.

Pietruski przypuszcza, iż Rada szkolna może być podrzędną ministerstwu w tych tylko sprawach, w których zastępuje namiestnictwo, lecz we wszystkich innych nie; bo Rada szkolna ma takie atrybucje, które nie przysługują ani namiestnictwu, ani nawet ministerstwu, i w tych razach zawisłą jest jedynie od woli N. Pana.

Zyblikiewicz z orzeczenia według tekstu niemieckiego: „Rada szkolna jest najwyższą władzą kraju," a co w polskim tekscie przemienione na „najwyższą władzą szkolną w kraju," z czego wnosićby można, że po za krajem jest jakaś inna najwyższa władza, wywodzi, iż apelacja w sprawach Rady szkolnej nie należy do ministerstwa.

Possinger, komisarz rządowy, tłómaczy, iż uwagi jego, o których wspomnieliśmy wczoraj, dotyczą Ławrowskiego; i że nie twierdził, iż we wszystkich przedmiotach, dotyczących Rady szkolnej można apelować do ministerstwa; sądzi jednak, że od udawania się do tegoż nie można wstrzymać nikogo, wreszcie wykazuje, iż brzmienie: „Rada szkolna jest najwyższą władzą szkolną w kraju," jest właśnie brzmieniem według uchwały sejmowej, brzmienie zaś: „władzą kraju" jest odtłumaczenie z języka niemieckiego.

W szczegółowej rozprawie nad ustępem 1. §. 2. wnosi Zyblikiewicz opuszczenie zdania „w obrębie ustaw obowiązujących," jako zbyteczne.

Ustęp 1. §. 2. przyjęto z opuszczeniem przytoczonego zdania.

Do ustępu 2. §. 2„ w którym mowa o przedstawieniu do nominacji inspektorów, wnosi Ławrowski dodatek: z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości, polskiej i ruskiej.

Sawczyński sprzeciwia się temu, ponieważ Rada szkolna będzie miała wzgląd na to, nadto, iż rozstrzygać powinno nominację niekoniecznie uwzględnienie pewnej narodowości, lecz przedewszystkiem kwalifikacja.

Zabierają jeszcze głos Ławrowski, tłumacząc, iż nie zamierza przez to zapewnić posady dla pewnych osób; po nim Pietruski, Czerkawski, Sanguszko i Chrzanowski, to uspakajając w tym względzie wnioskodawcę, to wykazując, że dotycząca ustawa nic niema wspólnego z rozsądzaniem praw narodowościowych.

Poczem ustęp 2. §. 2. bez zmian przyjęto, a dodatek odrzucono.

Ustęp 3. uchwalono bez rozpraw.

W ustępie 4., który traktuje o układaniu i bezpośredniem przedkładaniu sejmowi różnych prac, żąda Pietruski opuszczenia wyrazu „bezpośrednio"; toż w ustępie 6. tegoż §. i w §. 4., stawia natomiast wniosek, ażeby tę kwestję odesłano do komisji konstytucyjnej, celem przedłożenia do uchwały wniosku, iż oprócz przedkładania sejmowi wprost lub przez członka sejmu, przysłużać ma prawo Radzie robienia przedłożeń Wydziałowi krajowemu.

Ustęp 4. wraz z poprawką przyjęto.

Ustęp 5. i 6. uchwalono bez rozpraw.

Ustęp 7. wywołał po raz pierwszy tej sesji żwawą borbę językową. Mówi on o corocznem przedkładaniu sejmowi sprawozdań z publicznego wychowania. Kowalski żąda dodatku, w którym się poleca sprawiedliwe uwzględnienie ruskiej narodowości, tak co do wydawanych książek, jak też co do obsadzania posad nauczycielskich.

Naumowicz popiera Kowalskiego. Ławrowski wnosi o zawieszenie posiedzenia na 10 minut celem porozumienia się.

Po otwarciu napowrót posiedzenia Kowalski obstaje przy wniosku swoim, nie zgadzając się z zapatrywaniem Sawczyńskiego.

Sanguszko uznaje słuszność żądań Rusinów, a chcąc poprzeć czynem sławioną i słynną unię, stawia wniosek jako ostatni §f, że Rada szkolna powinna przestrzegać równouprawnienia obu narodowości, polskiej i ruskiej.

Skrzyński szanuje powody, które skłoniły Rusinów do postawienia tego wniosku; jednak z dobrych chęci przychodzą oni do fałszywych wniosków, albowiem żądają umieszczenia instrukcji dla sprawiedliwości. Ustawa nie powinna nic zawierać, co nie jest ściśle z nią złączone; a gdy w niej nie chodzi o zgodę języków, lecz o organizację władzy szkolnej, gdy równouprawnienie narodowości zawarowane już jest ustawą państwową, przeto nie zgadza się z oboma w tym duchu postawionemi wnioskami.

Bocheński żąda zamknięcia dyskusji — nikt nie popiera.

Zyblikiewicz wskazuje na komisję, która acz nie urzędowo, jednak zajmnje się już przeprowadzeniem porozumienia, nie należy więc przy każdej ustawie tej kwestji poruszać. Dopisek zresztą do ustawy, żeby wykonawca tejże był sprawiedliwym, przypuszcza o odwrotnych zamiarach, czego przeto w żadnej nie ma ustawie i tu też być nie może, wnosi zatem, ażeby wniosek w mowie będący odesłany był do komisji narodowościowej.

Sanguszko zwraca uwagę, iż zapewnienie równouprawnienia nie jest jeszcze niem samem, a powołując się na ewangelię, że człowiek żyje nietylko chlebem lecz i duchem, doradza odstąpienie od reguł kodyfikacji i przemawia za przyjęciem swego wniosku.

Ławrowski przypomina, iż Rusini żądali odroczenia rozpraw nad tą uchwałą, aż do załatwienia spraw komisji narodowościowej, gdy jednak wniosek ich upadł, nie pozostaje im nic innego, jak tylko stawiać odpowiedne poprawki, ponieważ wszakże proponowany przez Sanguszkę §., ustawie nic nie zaszkodzi, chociażby był zbyteczny, przystaje na takie sformułowanie i przemawia za przyjęciem tegoż.

Chrzanowski przedstawia, iż z powodu opuszczenia ogólnego orzeczenia w §. 2, nie wypada umieszczać orzeczeń szczegółowych, które zresztą już objęte są w ustawie państwowej.

Zyblikiewicz zastrzega się, ażeby wniosku jego źle nie tłumaczono, i oświadcza się za zasadą: *do ut des, facio ut facias.*

Postawiony wniosek o zamknięciu dyskusji, upada.

Naumowicz nie zadawala się z dotychczasowego równouprawnienia.

Kozłowski jest zdania, że oba postawione wnioski idą za daleko, i przeto stawia osobny wniosek, żądający od inspektorów wykazania się znajomością obu języków.

Kowbasiuk z uwagi na drogi czas, przemawia za przyjęciem wniosku księcia Sanguszki, dziwiąc się, że panowie mają jakąś niechęć do ruskiego języka, gdy oni nie odrzucają polskiego.

Paszkowski oświadcza, iż nie zważając na kwestję formy, przez wzgląd na obecność chwili, w której zdążamy do zgody, głosować będzie za wnioskiem Sanguszki.

Po przemowie sprawozdawcy, który w dowód życzliwości dla Rusinów przychyla się do odesłania obu wniosków, Kowalski wykreśla z swego wniosku wyraz „sprawiedliwość", a marszałek poddaje pod głosowanie wniosek Zyblikiewicza, Izba uchwala, przyjmując następnie ustęp 7 §. 2, według brzmienia komisji.

Dodany przez komisję nowy §. 3 w brzmieniu: „Stosunek władz kościelnych i zborów religijnych do szkół ludowych i średnich ustawami określony, pozostaje nie tknięty" — przyjęto bez rozpraw.

Smolka wnosi zamknięcie posiedzenia i zarządzenie tegoż na popołudnie.

Marszałek oświadcza, iż miał ten zamiar, lecz cofnął w skutek przeciwnego oświadczenia się wielu posłów. Wniosek upada, posiedzenie trwa dalej. Godzina 2.

§. 4. przyjęto bez rozpraw.

§. 5. Wężyk stawia poprawki do ustępu 3., ograniczając liczbę inspektorów z 4 na dwóch, lecz stale mianowanych i w tymże stosunku liczbę osób naukowych, do składu Rady szkolnej wchodzić mających.

Ławrowski stawia poprawkę do ustępu 4., iżby z dwóch duchownych, jeden był obrządku łac. a drugi greckiego.

Chrzanowski popiera Wężyka, dodając, iżby inspektorów do mianowania Najj. Panu, przedstawiał Wydział krajowy.

Hönigsmann ze stanowiska zasad liberalnych sprzeciwia się poprawce Ławrowskiego.

Gross wyświeca potrzebę 4 inspektorów i 4 osób naukowych, głównie z powodu prac rozległych, które je czekają, oraz iżby mieć przedstawiciela fachowego z każdego działu wiadomości; tem bardziej, że koszt podniesie się tylko o 2.400 złr.

Ks. Rybarski w ustępie 4. chce mieć wyrażone: z duchownych przez ordynarjat upoważnionych, czego wszakże nikt nie popiera.

Sprawozdawca broni układu komisji, poczem przystąpiono do głosowania punktami.

Punkt 1., 2. i 3. przyjęto. Poprawka Chrzanowskiego i Wężyka odpada. Poprawkę Ławrowskiego do punktu czwartego poddawano trzy razy pod głosowanie, a gdy nie było pewności zarządzono imienne głosowanie. Poprawka utrzymała się 48 głosami przeciw 46. Poczem przyjęto resztę ustępów a tem samem cały §. 5.

Gdy się zabierano do §. 6. liczne głosy zwracały uwagę marszałka na późną godzinę i żądano zakończenia posiedzenia. Przerwano przeto w przewidywaniu rozwlekłej dyskusji rozprawę nad ustawą.

W końcu jeszcze na wniosek Krzeczunowicza odesłano sprawozdanie o udzieleniu myt do Wydziału krajowego, jako komisji i upoważniono komisję drogową do ogłoszenia przedmiotów na porządek dzienny bez drukowania, gdy tego uzna potrzebę.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $^1/_4$ na 4 po południu.

Pryszłe posiedzenie zapowiedziano na dziś o godzinie 10.

**Porządek dzienny:**

1. Wybory uzupełniające do komisji edukacyjnej i narodowościowej;
2. Ciąg dalszy rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej;
3. Statut miasta Lwowa;
4. Sprawozdanie komisji petycyjnej.

## Dwie mowy o kandydaturze dr. Ziemiałkowskiego.

Stosownie do wczorajszego naszego przyrzeczenia, podajemy w streszczeniu mowy wypowiedziane dnia 17. b. m. na zgromadzeniu wyborców przez dr. Hönigsmana i dr. L. Wolskiego.

Dr. Hönigsmann zastanawia się nad kandydatami do obu towarzystw politycznych należącymi, którzy wystąpili w szranki. Kandydatów Towarzystwa demokratycznego poddaje on uszczypliwej krytyce, przepraszając ich za to, że „prawda gorzka". Wystąpili oni z ogólnikami wcale niedostatecznemi, bo nie może zadowolnić wyznanie, że ktoś jest Polakiem i demokratą, bo zresztą doktryna niewysyłania do Rady państwa nie jest wcale zasadniczą. Kandydaci klubu rezolucjonistów także się mowcy nie podobają, bo ich zasady są czysto teoretyczne i nie wystarczą, skoro rezolucja sejmowa w Radzie państwa upadnie.

My powinniśmy postępywać pomału i zadawalniać się stopniowemi zdobyczami, które są najpewniejsze, podobnie jak najpewniejszym jest przyrost gruntu nad wodą leżącego przez namulisko. Mowca rozwodzi się obszernie nad pewnością takiego przyrostu i wyciąga ztąd konsekwencję, że powinniśmy brać mało i ciągle żądać więcej.

Taką to politykę zastępuje dr. Ziemiałkowski którego mowca gorąco poleca. Powinniśmy wybierać dr. Z., bo on tyle cierpiał, bo nigdy nas nie zawiódł, bo o nieszczerość nikt go nie posądzi.

Zarzucają panu Ziemiałkowskiemu ministerjalizm. Gdzież na to dowód? Wszakżeż niedawno w delegacji dla spraw wspólnych, występywał dr. Z. przeciw ministerstwu. Cóżby byli dali wtedy ministrowie, aby był nie poszedł! Niech nas zresztą nie przestrasza zarzut ministerjalizmu. Wszakżeż ministerstwo dało nam wolność, dało nam język narodowy w sądownictwie i w administracji. Radbym, abyśmy ssali ministerjum, dopóki się da.

Nie zapatrujmy się wcale na Czechów. Trzymali oni z rządem austrjackim, dopóki im płacił pensję, aby was germanizowali. Dziś przestał rząd nasyłać nam czeskich urzędników; toż Czesi przeciw niemu się zwrócili, a natomiast lgną do Moskwy, która obiecuje im ruble. (Ogólne oburzenie.)

Mowca kończy, broniąc starszyznę żydowską przeciw insynuacji, jakoby w oczach swoich współwyznawców starała się podawać w podejrzenie liberalizm sejmu galicyjskiego. „Żydzi dlatego tylko są za Ziemiałkowskim, iż są oni konsekwentnymi!"

Dr. Ludwik Wolski: Oba stronnictwa opozycyjne porobiły sobie wzajemne koncesje i zgodziły się na wspólną listę kandydatów. Pan Hönigsmann chce zachwiać to porozumienie. Wyznaje on zasadę *divide et impera* i zamierza skompromitować kandydatów Towarzystwa demokratycznego w oczach rezolucjonistów, równie jak tychże ostatnich w oczach zwolenników dr. Smolki.

Usiłowania te nie mogą się jednak powieść panu Hönigsmannowi, bo istnieje silny węzeł, który dziś łączy oba te stronnictwa. Węzłem tym jest prowadzenie polityki opozycyjnej, przeprowadzenie wyborów w duchu opozycyjnym.

Co do mnie (powiada mowca) jestem rezolucjonistą, ale dam przecież głos i temu kandydatowi Towarzystwa demokratycznego, który jest umieszczony na liście z kompromisu pochodzącej i wzywam wszystkich zwolenników klubu rezolucjonistów, aby uczynili to samo!

My jesteśmy na teraz za obesłaniem Rady państwa, ale cenimy sposób zapatrywania się Towarzystwa demokratycznego z tej przyczyny, iż cierpliwość ma u nich granicę! Stronnictwo to ma dziś w sejmie 9 lub 10 głosów; czyż więc zaszkodzi to spra-

---

ne, i wszędzie nasze prawa uszczupla i uszczuplać będzie, to jednak jest rzeczą bardzo ważną, i zastanowić się nad tem warto, czy nam prawa nasze tylko wzięto, czyli też wydarto, to jest mówiąc mego zawodu językiem, czy zaszło naruszenie konstytucji, czyli też tylko zła jej interpretacja. Bo chociaż wprawdzie bitemu wszystko jedno, czy go biją na ławie lub kobiercu, to jednak dystynkcja subtelna sprawia zawsze radość w prawnika sercu. — W innem miejscu słuchano z nabożeństwem dyskusji następującej. Pewien poseł delegacyjny wypowiedział publicznie, że gdy przyszła była we Wiedniu chwila głosowania nad przyjęciem nowej konstytucji, zachodziły obawy, że może konstytucja ta nie otrzymać wymaganych $^2/_3$ głosów, i żeby delegacja nasza tak się zachowała, ażeby się te obawy nie spełniły, a ktoś dodał, i ażeby nieprzychylne nam ministerstwo nie upadło. Otóż zacny pan Piła zabiera głos i reflektuje siebie i drugich tak: Moi panowie, powiedział poseł p. dr. Piszcz, że zachodziły obawy o nieprzyjęcie konstytucji, ale nie powiedział tego czy się bała nasza delegacja, czyli też niemieccy posłowie; a chociaż rzeczą to zdaje się jest obojętną, czy się nasza delegacja sama bała, czyli tylko bojaźń Niemców podzielała czy uwzględniała, to jednak p. Piła uważa, że przedmiot ten da się piłować z wielkiem powodzeniem, i uważa jeszcze p. Piła, że w tem tu właśnie jest cała argumentów siła. — Aż tu młody palestrant doktor Janowius z roziskrzonem okiem, rozpuszcza argucji prawniczej skrzydła sokole, i z radości i tryumfu wyrazem na czole, woła: *heureka* panowie, bom złapał na nonsensie Ikslofa Gębitę, i nie wymknie mi się tą razą ten Ajaks wszystkim straszliwy, bo oto patrzcie, w dowodzeń rwącym potoku, wyrwało mu się powiedzenie, że w onej chwili, o której delegat dr. Piszcz wspomniał „bano się także o upadek ministerstwa, a tu tymczasem moi panowie o ministerstwo bać się nie było można, z tej prostej przyczyny, że go jeszcze nie było; ministerstwo bowiem w onczas nie było jeszcze mianowane, a tylko sam pan Beust ministrował. Na takie *argumentum ad hominem* odrętwieli i gęby pootwierali słuchacze, i patrzą na widoczne zwycięztwo Janowiusa, i widoczną porażkę Gębity. A jednak, gdy w gruncie rzeczy na jedno wychodzi, czy miało upaść ministerstwo mianowane, albo też wprawdzie jeszcze nie mianowane, ale już zdezygnowane, bo ministerstwo rajchsratowej większości, o którego osobach nawet wszystkie wróble świergotały na dachach, więc właściwie oczywisty tryumf pana Janowiusa nie był tryumfem, i mógł mu śmiało powiedzieć pan Ikslof Gębita; „zamiast mnie siebie waszmość *heureka* złapałeś i kwita!

Tam znowu pan Kurta, zasiadłszy gustownie i okazale, rzecz z innych naczątków wysnuwa: i zważywszy, że naszych we Wiedniu delegatów jest tylko trzydziestu i ośmiu, a zaś Niemców nieskończenie więcej, to chociaż wprawdzie tam kiedyś stu tylko konfederatów wzięło zamek na Wawelu, a w walce na myśli i słowa nieraz górę bierze i zwycięża nad tysiącami jedna tylko głowa, to przecież on w takie zjawiska wierzyć nie radzi i słowem honoru ręczy, że nas tylko jeden Czapla dobrze poprowadzi. — Aż tu się podnosi Lew-rabi, kapłan wybranego narodu i z całą pięknością wymowy, i rzewnym głosu nadźwiękiem, woła: oto ja jestem z narodu proroków, i w krwi mojej proroków jest krew, a krew tę za ojczyznę przelać jestem gotów, bom jest kapłanem, który na ofiarę leje krew. A ponieważ jestem z krwi proroków i mam przyszłości widzenie, i widzę bo widzieć chcę właśnie różne rzeczy, które wam są bardzo miłe i pożądane, więc zawierzcie mi, i w polityce nie dajcie się powodować uczuciem ale tylko rozumem! A co ja tu widzę, tak jak my żydzi niegdyś, tak wy dziś chcecie mordować wasze proroki, Benakiby, męczenniki; a wy ludzie bez serca, nie chcecie się tem rozrzewnić, że pan Czapla — polityczny błąd popełniwszy (co nie jest grzechem), popadł w poselską tarapatę; a wy niewdzięczniki, nie chcecie przez wdzięczność dla zasług pana Czapli poświęcić interesów kraju; odzywam się do waszych szlachetnych uczuć, do uczucia wspaniałomyślności, do uczucia współudziału dla cierpiącego człowieka, i chociażem powiedział, że w polityce trzeba się powodować rozumem, to jednak, gdy mi tego właśnie potrzeba, apeluję do waszych uczuć, i zaklinam was: obierajcie pana Czaplę!

Jak na wielkim fajerwerku słychać syki i trzaskania, lecą iskry, i śród całej mieniących się barw i świateł zawiłości, tracisz pogląd i ruchów rozumienie, a od świateł jaskrości lub iskier migotu chwyta cię nieraz mimowoli obawa lub przerażenie; tak na tem politycznem igrzysku wielu potraciło głowy, i baraniemi zaczynają patrzeć oczami; jednych opanowały lęki i obawy, skrupuły, płynące ze szlachetnych pobudek i niepewności, z których jak strzelec, wpadły w żelaza, uwolnić się nie zdołają. I wołają jedni: Święty, niepokalany i umęczony jest pan Florus, i niech mu będzie cześć! I wołają drudzy: chociaż nie święty, nie niepokalany i nie umęczony jest pan Agenor, to niech mu także będzie cześć! I wołają trzeci: ponieważ o panu Marku nie można powiedzieć, czy jest święty lub nie święty, umęczony lub nie umęczony i t. d., więc niech i jemu będzie cześć! I wołają na Strzelnicy z zapałem Janczarów: Świętym jest tylko arcykapłan demokracji narodowej, a ponieważ zasada nasza jest tak ogólną i zasadzistą, że nawet i w piekle zwyciężyć musi, więc mamy także świętego z piekła, uznanego przez wszystkich diabłów, a jest nim pan Iskrzyc. I wołają w klubie mameluków: jeden jest tylko Ałłah wygody, i jego prorok Czapla, i wierni proroka wyznawcy, Czajka i Czajkiści! I wołają w klubie rezolucjonistów: My wszyscy jesteśmy święci, i módlmy się jeden do drugiego! I woła większość delegacji: My nic nie winni, ale wszystko winna mniejszość, która będąc uczciwą i mądrą, powinna nas była od głupstw i wątpliwych kroków powstrzymać, a w najgorszym razie razem myśmy winni. I woła mniejszość delegacyjna: My nic nie winni, bo mniejszość nie jest większością, i byliśmy jak mężo w białych szatach, przy mężach w szatach czarnych, i szaty nasze białe od owych czarnych się powalały. I z ręką na sercu wołają w redakcji *Dziennika Polskiego*: Jam nie jest odstępca ani jurgieltnik, bo zdolnościom moim nie odpowiada zapłata, jam jest tylko baranek, co gładzi grzechy brata! I szeptają sobie Adamy: ponoś my tu rady nie damy. A mieszczanie stoją zadumani, i komu wierzyć nie wiedzą; więc zacny pan Trzewicz puściwszy w trąbę wysokie aspiracje, wolał na kieł wziąć interes miasta partykularny, i na język wyciąga kandydatów, czterykroć interpelując o propinację.

Wśród tego zametu, o mój ty przyjacielu, kochany, chłopski rozumie, szukam cię nadaremnie; szukam i pytam za tobą wszędzie, i jedni mówią, że cię nie znają, a drudzy, że cię nie widzieli, a inni, że cię nawet widzieć nie chcą! Więc jak onego chłopa proszowskiego na mistrza Matejki obrazie, pan Frycz prowadzi między pany senatory, biskupy, ministry, ludzie uczone i dostojniki, tak przybądź mój kochany przyjacielu, i pozwól bym ciebie dziś wprowadził między posły, adwokaty, doktory, profesory, literaty i wszystko dostojeństwo miejskie! (D. n.)

wie, jeśli mu przybędzie jeszcze jeden lub drugi głos? Obesłanie Rady państwa przez nasz sejm jest zapewnione; kilka głosów opozycyjnych mniej lub więcej nie zwichnie większości. Co zwiększa wzmocnienie zwolenników abstynencji w sejmie, jest nawet pożądanem, bo wiadomo, że skrajne stronnictwa, prowadząc politykę radykalną, dopomagają tem samem akcji umiarkowanych stronnictw opozycyjnych.

Z podobnych powodów powinni zwolennicy Towarzystwa demokratycznego głosować za tym kandydatem rezolucjonistą, który będzie umieszczony na skombinowanej liście stronnictw opozycyjnych, bo cierpliwość nasza wobec Wiednia nie jest jeszcze wprawdzie wyczerpana, ale ma także swoje granice. My chcemy wprawdzie dziś jeszcze wysłać delegację, ale w razie stanowczego oporu przeciw słusznym naszym żądaniom cofniemy się i wystąpimy.

Mówią nam, że nasz program wisi w powietrzu, że rezolucjoniści nie mają racji bytu. Tak nie jest. Prawda, że delegacja nasza nic dotąd nie wywalczyła ale dlaczego? Oto stało się to z tej głównie przyczyny, iż nie stawiała opozycji na serjo, iż opozycja jej była prostą demonstracją, aby się salwować w oczach kraju. Dowodów na to mnóstwo; występując dnia 27. czerwca w dziedzińcu ratuszowym, przytoczyłem w tej mierze cały szereg faktów niezbitych, cały szereg głosowań naszej delegacji na posiedzeniach rajchsratu, z których się jak na dłoni okazuje, że akcja naszych wysłańców była mdła, że opozycja ich była pozorna. Obecnie zwracam uwagę panów na nowy w tej mierze dowód. Oto przed kilkoma dniami odbyła się tu we Lwowie w domu prywatnym konferencja kilkudziesięciu obywateli, po większej części tutaj obecnych, w której to konferencji i ja także brałem udział i o której jedna z tutejszych gazet (*Gazeta Narodowa*) dokładne umieściła sprawozdanie. Tam wyszły na jaw dziwne zaprawdę sekreta! Między innemi poseł dr. Pfeiffer, członek Rady państwa, mąż niezawodnie wiarygodny, opowiedział nam w obecności pana Ziemiałkowskiego, bez zaprzeczenia ze strony tegoż rzeczy, które rzucają jaskrawe światło na naszą delegację, Oto zamierzał p. Pfeiffer postawić w Radzie państwa wniosek, aby nad całością konstytucji imiennie głosowano. Tymczasem inni delegaci odwiedli p. Pfeiffra od tego, argumentując, że „imienne głosowanie może tak wpłynąć na niektórych Niemców, iż się zachwieją i przeciw konstytucji będą głosować, w skutek czego mogłaby konstytucja nie uzyskać potrzebnej większości dwóch trzecich części głosów. Obawa ta była u delegatów naszych tak silną, iż (ciągle według niezaprzeczonych twierdzeń p. Pfeiffra) odzywały się w kole polskiem zdania, iż przy głosowaniu powinno kilkunastu Polaków wyjść ze sali, aby nie musieli głosować przeciw i nie spowodować przez to upadku „konstytucji! (Oburzenie.) A wiecie panowie, jakim jeszcze argumentem spowodowano p. Pfeiffra do odstąpienia od zamiaru? Oto przedstawiano mu, że „potrzeba panu Ziemiałkowskiemu zrobić wzajemną koncesję za to, iż on zdecydował się przeciw konstytucji „głosować!“

I wy dziwicie się jeszcze panowie, że przy takiej polityce delegacja nasza nic nie uzyskała?! I wy jeszcze nie widzicie, że ona wraz ze swoim przywódzcą, panem Ziemiałkowskim, nie chciała nic uzyskać? co większa, że jej wprost zależało na tem, aby przyszła do skutku konstytucja centralistyczna, ignorująca nasze prawa? Kto tego jeszcze nie widzi, ten chyba rozmyślnie nie chce widzieć, i do tego ja nie mówię! Mówię do ludzi, którzy dążą do prawdy!

Jakżeż inaczej miałyby się rzeczy, gdybyśmy innych wysłali ludzi, gdybyśmy w razie potrzeby zmodyfikowali nawet nasze żądania i posłali Niemcom nasze *ultimatum* przez delegatów szczerych, nie obłudnych, przez mężów, a nie przez — przez kretów! Mężowie ci stanęliby we Wiedniu z mową godną i stanowczą, zaapelowaliby do austrjackiego patrjotyzmu austrjackich posłów i mężów stanu, przedstawiliby im wspólność naszych interesów i grozę położenia monarchii, która słabością składowych swych części sama jest słabą. Jeśliby zaś to wszystko padło na opokę, natenczas powiedzielibyśmy Niemcom: „Niech więc się spełnia przeznaczenie nad wami i nad nami! Niech się stanie to, co jest zapisanem w księgach Opatrzności! My rozerwani żyjemy jeszcze po stu latach; z wami cóż się stanie po upadku?“

Widzicie więc panowie, że program rezolucjonistów ma nietylko szanse powodzenia, ale że zarazem jest godzien narodu. Inaczej się ma rzecz z programem, który p. Hönigsmann rozwija.

Pan Hönigsmann żąda, abyśmy ssali ministerstwo, dopóki się da. Właśnie jestto nieszczęściem, że tylu u nas ludzi ssie ministerstwo. Oni na tem tyją, a kraj (resztę słów przygłuszają oklaski).

Zaleca nam p. Hönigsmann brać co dają, choć mało, a żądać więcej. Są to prawie własne słowa p. Ziemiałkowskiego, który niedawno na konferencji wyborczej powiedział, że wezmiemy, co nam dadzą, reszty się nie zrzeczemy, po resztę na drugi rok przyjedziemy“. Jestto najfałszywsza zasada. Kto chce naprawdę coś uzyskać, ten nie może się jej trzymać.

Dowiodę tego w kilku słowach. Oto co do austrjackich konstytucyj największa panuje nieufność. Od r. 1848 przeszliśmy tyle oktrojowań, tyle zamachów stanu (mowca wylicza je szczegółowo), że mało kto wierzy teraz w trwałość konstytucji. Ale wolnomyślnym Niemcom zależy na tem nadzwyczajnie, aby wiara ta się ustaliła, aby płynna dotąd konstytucja raz już stężała. Czytajcie panowie wszystkie bez wyjątku dzienniki niemieckie. Oto uderzają one na Polaków głównie dlatego, że ciągle wstrząsają gmachem konstytucji i nie pozwalają tej budowie się skonsolidować. Organa wszystkich stronnictw wołają, że należy dać Polakom wszystko co im dać można, ale dać od razu, nie kapaniną, pod warunkiem zrzeczenia się reszty, bo inaczej Polacy nigdy się nie zadowolnią, nie będą się poczuwać do żadnego zobowiązania a tem samem zgubią konstytucję. Polityka więc pana Hönigsmana, polityka pana Ziemiałkowskiego jest najpewniejszym środkiem na to, abyśmy niczego nie dopięli.

Zaleca nam dr. Hönigsman dr. Ziemiałkowskiego między innemi dlatego, iż on wiele cierpiał. Dotknął tem p. Hönigsman struny nadzwyczaj delikatnej a zarazem nadzwyczaj bolesnej. Będę się starał poruszyć także tę strunę, a poruszę ją tak, aby żadna nie wydała dysonansu. Tak jest moi panowie, Ziemiałkowski cierpiał, wiele cierpiał. Więziony, na śmierć skazany, prześladowany, był on męczennikiem; męczennikiem za nas. Ależ zważcie panowie, że uczucie złym jest doradzcą w polityce. Nam nie patrzyć dziś na to, co p. Ziemiałkowski przed laty wycierpiał, ale na to, jak on dziś kraj prowadzi!

Główna siła stronnictwa pana Ziemiałkowskiego polega właśnie na tem, że my kierujemy się dotąd polityką uczuciową. Zastęp jego zwolenników z obozu narodowego składa się przeważnie z mężów zacnych, szlachetnych, z mężów o złotem, o bursztynowem sercu, którzy kochają pana Ziemiałkowskiego, kochają go dla cierpień jego, dla prześladowań jego, dla teraźniejszego upokorzenia jego. (Dr. Kornel Hofmann rzewnym głosem: Nie prawda! Przewodniczący: Proszę nie przerywać. Dr. Hofmann znowu rzewnie: Nie prawda!)

P. Wolski: Pan Hofmann mówi, że nie prawda, ależ on sam jest dowodem, że mam słuszność. Mówiąc o owych mężach z bursztynowem sercem, miałem na myśli kilku dobrze mi znanych współobywateli a w ich liczbie właśnie pana Hofmanna. Czyż sam nie prosiłeś mnie Pan, abym zaniechał mojej opozycji przeciw panu Ziemiałkowskiemu i abym „nie ranił panu serca“? Daleka odemnie myśl szydzić z takich uczuć; ja czuję dla nich cześć głęboką. Tacy ludzie jak pan Hofmann są zaszczytem człowieczeństwa; nie pozwalają oni zwątpić o ludzkości; bez nich ludzkość nie byłaby kompletna; jednem słowem, są to ludzie nieocenieni, godni najwyższej czci, ale — nie są to ludzie polityczni!

Przytoczył dalej p. Hönigsmann, że nikt nie może posądzać pana Ziemiałkowskiego o nieszczerość. Otóż ja właśnie nieszczerość mu zarzucam. (Pojedyncze sykanie). Proszę tych panów, którzy sykają, aby posłuchali najpierw moich dowodów. Przeciw Ziemiałkowskiemu bez dowodów mówić nie wolno! Otóż na dowód nieszczerości pana Ziemiałkowskiego mógłbym najpierw powtórzyć niejedno, com już na początku mojej mowy powiedział, ale mam także inne na to fakta. Oto zwracam uwagę panów na przemówienie p. Ziemiałkowskiego w ciągu wspomnianej konferencji przedwyborczej, z której dokładne sprawozdanie czytaliście w *Gazecie Narodowej*, a z której zarazem także i *Dziennik Polski* p. Ziemiałkowskiemu sprzyjający, zdaje sprawę w sposób w gruncie rzeczy ten sam a nie inny. Kto tych sprawozdań nie czytał, ten nie zna pana Ziemiałkowskiego. Pozwolę sobie podnieść z tej konferencji dwa momenta na dowód tej (o której wspomniałem) nieszczerości.

Oto przyznał p. Ziemiałkowski na tej konferencji w odpowiedziach na moją interpelację, że w sprawie pierwszorzędnej, bo w sprawie głosowania za konstytucją lub też przeciwko niej aż do przedostatniej chwili nie zabierał głosu w kole polskiem, że zostawił wolny bieg agitacjom w obu kierunkach i ze swojem zdaniem przed nikim się nie odzywał. Czyż tak sobie postępuje mąż z tem światłem, któregośmy tam posłali na przewodnika? czyż tak sobie postępuje człowiek szczery?

A teraz drugi fakt. Interpelowałem p. Ziemiałkowskiego, czy wystąpi z Rady państwa, gdyby się ona zabrała do uchwalenia bezpośrednich do rajchsratu wyborów, które wiszą nad nami w powietrzu i autonomię naszą do resztyby zniszczyły. Pan Ziemiałkowski dał mi odpowiedź wymijającą. Interpelowałem go o to po raz drugi; p. Ziemiałkowski znowu odpowiedział ogólnikami. Interpelowałem go po raz trzeci, a wiecie panowie, co mi odpowiedział dr. Ziemiałkowski stanowczo do muru przyparty? Oto powiedział, że bezpośrednie wybory i tak nie znajdą większości w Radzie państwa, że zatem niema się o co pytać! Oto macie panowie szczerość pana Ziemiałkowskiego! Nikt nie wie, dokąd on idzie!

Pyta nas dalej p. Hönigsmann o dowód na to, że p. Ziemiałkowski jest ministerjalnym. Dałem na to matematyczne dowody gdzieindziej, a w szczególności w artykułach z moją cyfrą, umieszczonych w *Gazecie Narodowej* z dnia 6. i 9. bm. Nie chcę tutaj powtarzać tych wywodów, na które nikt ze zwolenników pana Ziemiałkowskiego nie odpowiedział i odpowiedzieć nie mógł. Dodam tylko słów kilka. Prawda, że dr. Ziemiałkowski głosował we wspólnych delegacjach przeciw cislitawskiemu ministerstwu, ale głosował przez to samo za ministerstwem państwowem i węgierskiem; głosował tak dalej w sprawach mniejszej wagi, gdzie oba ministerstwa prowadziły prostą grę parlamentarną, gdzie chciały i musiały przecie doprowadzić do jakiego rezultatu, i tylko dla gry, dla salwowania się przed sprzecznemi opiniami w Węgrzech i w Cislitawii musiały nibyto stawać w opozycji. Wszakżeż cislitawskie ministerstwo, lubo przegłosowane, przecież nie ustąpiło. Zwracam nakoniec uwagę panów na to, że posiedzenia wspólnych delegacyj odbyły się już po wotum nieufności, danem panu Ziemiałkowskiemu w ratuszowym dziedzińcu, a zatem w czasie, w którym p. Ziemiałkowski musiał tak postępować, aby się jeszcze na przyszłość zrobić możliwym.

Prawda, że pan Ziemiałkowski powie czasem coś przeciw ministerstwu; prawda, że organ jego stronnictwa, *Dziennik Polski* niekiedy także coś przeciw temu ministerstwu napisze, ale przetłumaczmy to wszystko na niemieckie i poszlijmy ministrowi, a pewnie nie zgorszy się tem i nie zrazi. Wszakżeż minister wie, że otwarty ministerjalizm jest u nas wprost niemożliwy, że trzeba czasami dla kraju napisać coś niby opozycyjnego. Ale kto umie czytać między wierszami, ten wszędzie znajdzie tam ministerjalizm. Dowiodłem tego matematycznie w obu wspomnianych już artykułach i jestem gotów dowieść tego we wszystkiem, co pan Ziemiałkowski powiedział lub napisał.

Zresztą moi panowie, wszakżeż stronnictwo p. Ziemiałkowskiego przyznaje otwarcie w swoim organie, że przystąpi do walenia ministerstwa tylko pod tym warunkiem, jeśli będzie pewnem, że znajdzie się inny gabinet równie wolnomyślny i autonomii przyjazny. Kto takiej pewności żąda, kto przeciw nieprzyjacielowi nie szuka sprzymierzeńców wszędzie, gdzie ich znajdzie, ten nie walczy na serjo! Ten już ministerjalnym!

Powiadają, że ministerstwo dało nam wolność, ale połowiczną tę swobodę dał nam nie gabinet, lecz wszechmocny duch czasu! Powiadają, że ministerstwo dało nam język narodowy w administracji i sądownictwie, ale ja właśnie dla tego nie chcę tego ministerstwa. Sejm uchwalił ustawy, dające nam polski język urzędowy, i zabezpieczające go konstytucyjnie; ministerstwo zaś nie przedłożyło tych ustaw do sankcji, lecz dało nam proste rozporządzenie, które może cofnąć, skoro mu się spodoba i skoro będziemy niegrzeczni! Dlatego właśnie trzeba nam obalić to ministerjum!

Mówiono nam tutaj o mniemanej konsekwencji wyborców izraelitów. Moi panowie! my więcej jesteśmy konsekwentni! Dziś tak samo jak dawniej chcemy mieć szczerych energicznych obrońców praw naszych. „Jeśli kto jest „niekonsekwentnym, to właśnie pan Ziemiałkowski. Dla „tego też nie możemy, nie powinniśmy dać mu głosu!

Padły tutaj z ust pana Hönigsmanna przeciw Czechom słowa, które w mieście polskiem, w mieście słowiańskiem, nie mogą pozostać bez odpowiedzi. Sumienie moje każe mi odeprzeć zniewagę, którą rzucono w oczy temu narodowi. Nie, moi panowie, wbrew panu Hönigsmanowi nie są Czesi płatnymi jurgieltnikami, idącymi za tym, co lepiej im płaci! Boleję ja nad chwilowem ich obłąkaniem, nad kokietowaniem z Moskwą, ale wierzę, że to jest prosta demonstracja, że ziarno miłości dla Moskwy nie może się tam przyjąć. Natomiast patrząc na Czechów, widzę wspaniały fenomen narodu powstającego po śnie wiekowym, jak Feniks z popiołów. Przed dwoma wiekami ścięto jednego dnia cały kwiat czeskiej szlachty, odebrano jej wszystkie majątki; wytoczono z tego narodu więcej krwi, niż nawet z nas wytoczono, a stało się to, moi panowie, w takiej epoce, w której nie było jeszcze rozwiniętego pojęcia narodowości, w której narodowość ta nie miała tej co dziś dźwigni w literaturze i w rozbudzonem poczuciu ludzkości. Dwieście lat trwał sen ciężki, ołowiany; przez dwieście lat był to nie naród, ale proste zbiorowisko ludzi; przed trzydziestu jeszcze laty istniało w tym narodzie zaledwo kilkunastu patrjotów, którzy zebrawszy się pewnego razu, skonstatowali ze smutkiem, że gdyby w tej chwili zapadła się powała, nie byłoby na świecie ani jednego Czecha. A teraz, patrzcie! Cały lud piśmienny, narodowem życiem kipiący, stojący jak jeden mąż, pojmujący sprawę powszechną, rozprawiający o niej, pracujący we wszystkich zawodach, wzbogacający się ustawicznie, i tem pewniejszy pomyślności, ile że nie indywidualnie, ale zbiorowo pracuje! Przed dziesięcioma laty powstało pierwsze w Czechach miejskie Towarzystwo zaliczkowe na wzór niemiecki, według teorji Schulzego-Delitsch. A teraz, patrzcie, cały kraj okryty takiemi czysto czeskiemi towarzystwami; jest ich dziś dwieście kilkadziesiąt, obracają one rocznie kapitałem kilkunastu milionów, podczas gdy Niemcy, w Czechach mieszkający, mimo wszelkich lamentacyj swoich patrjotów, zaledwie na kilkanaście takich towarzystw potrafili się zdobyć! Kto tego nie uwielbia, kto Czechom odmawia uznania, ten chyba nie ma sam zmysłu narodowego, ten nie wierzy w nieśmiertelność narodów! Czesi — to właśnie dowód tej nieśmiertelności!

Kończąc, zachęcam was właśnie panowie, abyście szli za przykładem Czechów. Nie w kokietowaniu z Moskwą, niekoniecznie w nieobsyłaniu rajchsratu, ale w owej pracy mrówczej, ciągłej, wytrwałej, organicznej, przez którą właśnie wzrósł ten naród, przez którą musi ostatecznie zwyciężyć. A powinniśmy ich naśladować także w tej energii, jaką ostatniemi zwłaszcza czasy przy wyborach sejmowych rozwinęli. Porozumiały się tam wszystkie stronnictwa narodowe, nie było tam Czechów ministerjalnych; każdy bez wyjątku szedł głosować za narodowym, opozycyjnym kandydatem, czy tenże podobał mu się lub też niepodobał; przywlekali się starcy i kaleki; chorych przynoszono z łóżkami. I przez to, przez to tylko odnieśli oni przy wyborach zupełne, świetne zwycięztwo!

Idźmy więc za przykładem Czechów; głosujmy jak jeden mąż bez wybredności za kandydatami, którzy wynikli z kompromisu stronnictw opozycyjnych, bo jeden głos stracony może dać ministerstwu zwycięztwo. Hasłem naszem niech będzie okrzyk: **„Niech żyje opozycja! opozycyjnych chcemy mieć posłów! precz z ministerjalnymi!“**

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż** d. 9. października.

(*Al. W.*) Już Demostenes dał naukę, którą bardzo dobrze powinni pamiętać i nasi rajchsratowi politycy: „Jeżeliście robili zawsze co jest najlepszem w każdej okoliczności, i zawszeście przytem zwyciężeni — to trzeba zwątpić o waszej Rzeczypospolitej. Przeciwnie zaś, jeżeliście robili to tylko, co należało robić, wtedy mam dobrą nadzieję, będąc przekonany, że jeżeli zrobicie wszystko odwrotnie temu, coście dotąd pełnili, następstwa również się odwrócą i będziecie mieli powodzenie, gdzie przedtem was zgnębiono, a zwyciężycie tam, gdzieście byli pobici“.

Jakby stawiąc sobie w pamięci te słowa, do Ateńczyków wyrzeczone, Francuzi nie kwapią się do ponownego popełnienia błędów, które na kark im narzuciły monarchię despotyczną, i stają do walki potęgą opinii publicznej i unikają stawienia wszystkiego na kartę. Jeżeli *Temps* powiada, że „nieczynność w pewnej chwili jest wielką polityką“, to znowu *Avenir National* przez usta tyle razy skazywanego Peyrata wygłasza: „Jużcić dzisiejsze rozdrażnienie powszechne jest prawne. Pojmowaliśmy i pojmujemy także, że szuka ono jakiegobądź możliwego wyjścia i wszelkich środków dla wywołania wielkich dni. Ale tu jak i we wszelkich podobnych okolicznościach, sprawa powodzenia góruje nad innemi, a dla nas ta sprawa nie ulega wątpliwości. Widzimy jasno niebezpieczeństwa manifestacji i napróżno w niej szukamy powodzenia.“

Za dziennikarstwem, powstrzymującem każdykolwiek wielki rozruch, idą posłowie Marion z Isere, Maguin z Cote d'Or i Simon.

Wobec ustępstwa rządu, domagają się wzajemnie od ludu, ażeby nie zaszedł aż w demonstracje na wielką skalę, bo toby mogło narazić sprawę demokracji i postępu.

Deputowani mają się zebrać na naradę, nie ażeby wobec tysiąców ludu zająć ławy poselskie, odemknąwszy zamki witrychami, ale dla naradzenia się, coby wypadało przedsięwziąć i jak postąpić w tak ważnym wypadku lekceważenia konstytucji przez rząd. Jeżeli wolno robić przypuszczenia o przyszłej polityce, tobym ją uważał za zgodną ze słowami, powiedzianemi w innej okoliczności przez Peyrata: „Władza osobista upada przez swą niecierpliwość i rozdrażnienie ogólne, przez obezwładnienie i odebranie odwagi własnym jej przyjaciołom. Trzeba wzmacniać się chwilowo każdą niezręcznością swych przeciwników. Sprawa wolności nie może być bardzo skompromitowaną, a przez manifestacje niepowściągliwe i nieumiarkowane tryumf demokracji może być na długo odroczony.

Pamiętajmy na omyłki, któremi rzecz pospolita skompromitowała się i zginęła. Smutna pociecha być zagrzebanym w skutek własnych błędów a nie przez błędy instytucyj republikańskich; jednakże pociecha to pożyteczna, zbawienna, pełna przyszłości i zachęty“.

Deputowani zatem prawdopodobnie wystąpią z aktem piśmiennym wobec narodu, a dopiero w listopadzie w Izbie ozwie się potężnie ich głos. Do tej czynności potrzebny jest opozycji dawnej, czyli teraźniejszemu radykalnemu stronnictwu, Rochefort. Dlatego to pierwszy okręg wyborczy Paryża, który wybrał był Gambettę, także w innem miejscu wybranego, adresem prawie 250 obywateli, mających wziętość, wzywa Rocheforta do kandydatury. Wydawca *Latarni* nie odważa się przyjąć propozycji nie chcąc wpaść znowu w jakie nieprzewidziane zajścia. Wysłano jednak do niego do Brukselii deputację — i oto list jego, podany świeżo w dziennikach:

„Drodzy obywatele! Widząc władzę osobistą zaniepokojoną, zapytywałem siebie na chwilę czy byłoby korzystnem ażebym brał udział w Izbie, przeznaczonej nie do zwalczenia, ale do pogrzebania obecnego porządku rzeczy. Mniemałem, że zachowując niepodległość bezwzględną, zyskam więcej siły do tropienia tych co czyhają na szczątki Rzeczypospolitej, i moja rola zdawała mi się być raczej na ulicy niż w Ciele prawodawczem. Ważne przyczyny, jakie przedstawili wasi zacni wysłańcy, którzy raczyli łaskawie przybyć do mnie aż do Brukseli, skłoniły mię stanowczo do przyjęcia kandydatury z 1. okręgu. Będę spełniał moje obowiązki w Ciele prawodawczem z nadzieją spełniania ich wkrótce w konwencji. Pozdrowienie i braterskość.“

Już sam styl przemówienia różni się od listów dawniej pisywanych. Dla wykazania więc dzisiejszego gorącego czasu wedle skazówek termometru politycznego przytoczyłem go w całości. Rochefort zostanie niezawodnie wybrany, bo popiera go sam najpopularniejszy Gambetta. O usposobieniu kraju najlepiej można zasięgnąć wiadomości z urzędowych raportów, przesyłanych cesarzowi przez merów prowincjonalnych. *Public* zaręcza (a podobno wie z najlepszych źródeł), że wiadomość o odroczeniu Ciała prawodawczego do końca listopada, wywołała, wedle tych raportów ogromne oburzenie, we wszystkich większych i cywilizowańszych miastach jak Lyon, Marsylia, Bordeaux, Lille, Tuluza. W innych zaś departamentach jak Dijon, Macon, Arras, Laon, Bourges, Limoges, Poitiers, jeżeli nie panuje oburzenie zbyt wielkie, to conajmniej powszechne nieukontentowanie. Wedle sprawozdań prefektów tylko ludność małych miast pozostała obojętną i bardziej się zajmuje urodzajami i zasiewami niż terminem zwołania Izby. W samym zaś Paryżu oprócz oburzenia, agitacje prowadzą się w celu zaniepokojenia wystąpieniami tłumnemi.

W krótkim czasie cesarz Napoleon dowiedział się o rzeczywistym stanie usposobienia narodu, wywołanego lekceważeniem prawa. Jeśli *Public* się nie myli, to widoczne, że w tej sprawie stoi rząd jakoś samotnie wobec rozhukanych namiętności i słusznego oburzenia inteligencji narodu, i nawet wobec masy gminu, dziś biernej i nie interesującej się sprawą. Powiedziałbym, że rząd wygląda bardziej osamotniony niż O. Hyacynt wobec duchowieństwa ultrakatolickiego po swoim proteście. Za rządem bowiem w tej chwili nie idzie prawie nikt, O. Hyacynt zaś świeżo otrzymał następujący list od margrabi Villamarina: „Nieustraszony apostole postępu i prawdy! Cześć Ci za twój list i za szlachetne i odważne uczucia. Czas już aby potężny głos rozniósł się, aby zamięszano wynaturzających naukę Chrystusa i robiących z niej trafikę. Czas, wielki czas, aby stało się światło, a wzniosła i święta prawda chrześcianizmu i ewangelii zatryumfowała nad kłamstwem i ciemnotą. Jako człowiek i chrześcianin dziękuję Ci mocno za szlachetne popędy, za męztwo niezależne i bezinteresowne. Licz mnie pomiędzy swych wielbicieli i przyjaciół. Margr. *Villamarina*.“ O. Hyacynt odpisał, że ten zaszczyt dodaje mu odwagi do postępowania nadal na drodze trudnej, którą postępować sobie przedsięwziął. „Włochy mogą zaważyć niezmiernie w sprawie przeobrażenia kościoła. *Tempus est ut judicium incipiat a domo Dei*“.

A co najważniejsza, że wbrew nieukontentowaniu Zmartwychwstańców i jezuitów, O. Hyacynt kończy: „Co się tyczy mnie osobiście, nie wiem, czy protestacja przezemnie podjęta i czy ofiara, jaką spełniłem wydadzą plon, ale przynajmniej pozostanę wiernym memu sumieniu“.

## Zgromadzenia wyborców.

**Walne posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego** odbyło się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Bałutowskiego, który powołał na sekretarzy pp. Gubrynowicza i dr. Skwarczyńskiego.

Początek o godzinie 6 wieczorem.

Dr Skwarczyński, jako sekretarz odczytuje protokół przeszłego posiedzenia i ogłasza, iż w ściślejszym komitecie p. Alfred Młocki i dr. Czemeryński po dwa głosów mieli tylko przeciwnych, p. Wild zaś przeszedł jednomyślnie.

Jako kandydaci na posłów p. Wild i dr. Czemeryński, wystąpili z komitetu ściślejszego. Toż samo zrobili dr. Zucker, p Szuman i p. Jolles, dwaj pierwsi z przyczyny niepostawienia kandydatury pana Ziemiałkowskiego, trzeci zaś zapewne z powodu owej filipiki dr. Löwensteina na posiedzeniu niedzielnem wyborców, o której wspominaliśmy wczoraj.

Przewodniczący wzywa członków komitetu obszerniejszego do balotowania nad kandydatami, przedstawionymi przez komitet ściślejszy, t. j. nad pp. Wildem, Czemeryńskim i Młockim.

P. Błotnicki Edward chciałby, aby balotowano także o panu Ziemiałkowskim, lecz nic nie wskorał.

P. Grelinger-Greliński, sekretarz Towarzystwa gospodarskiego, jakkolwiek uznaje wysokie zalety w kandydatach, wyszłych z porozumienia rezolucjonistów z demokratami, nie jest jednakże zupełnie z nich kontent. Chciałby coś więcej znakomitszego na posłów m. Lwowa, niż pp. Wild, Czemeryński i Młocki (naprzykład pana Grocholskiego...).

Po dość żywej dyskusji wnioski pp. Błotnickiego i Grelińskiego zostały bez skutku, i przystąpiono do balotowania, rezultat którego okazał: za dr. Czemeryńskim głosowało 39 przeciw 25, za p. Młockim 40 przeciw 21, za p. Wildem Karolem 52 przeciw 10.

Z powodu przemówień pp. Błotnickiego i Grelingera za kandydaturą Ziemiałkowskiego, rozwinęła się w zgromadzeniu kwestja solidarności. Przeciwko solidarności, która powinna wiązać członków komitetu wyborcze-

go, przemawiają: **Hoffmann, Błotnicki, Kamil**; za solidarnością, notarjusz **Wolski, Ślaski, Welichowski.**

Można było słyszeć ciekawe zdania. Pan Kamil dowodził, że w sprawach sumienia nie zna solidarności, jak gdyby tam, gdzie idzie o karność polityczną, poddanie swej woli, woli większości, było zbrodnią. Ostatecznie głos zabierał p. Dobrzański, który przedstawiał, że nigdy uchwały solidarności nie było, a jednakowo solidarnie wszyscy głosowali. W położeniu, jak nasze, taka solidarność jest obowiązkiem moralnym, a obowiązku moralnego nikt uchwalać nie może, albowiem przestałby być obowiązkiem moralnym, rzeczą sumienia narodowego. Solidarność jest u narodów podbitych, jedyną i największą siłą. Im więcej naród nie mający samoistnego bytu, ma poczucia solidarności, tem bliższy jest samoistnego bytu. Gdzie nie ma poczucia solidarności, tam jest rozbicie narodowe. Zwykle zrywający solidarność tłumaczy się, że idą za swem sumieniem, że widzą rzeczy jaśniej, więc dążą do zbawienniejszych rezultatów. Lecz w sprawach narodowych lepsza jest solidarność narodowa, chociażby mniejsze cele sobie wytknęła, jak dążenie do jakichś wyższych celów, ale przez zerwanie solidarności. Powiada pan Grelinger, że nie najzdolniejszych postawiono kandydatów, dlatego nie będzie za nimi głosował. Lecz z większą korzyścią dla sprawy narodowej będzie, gdy solidarnie wybrani będą chociażby nie najzdolniejsi, jak gdyby zerwano solidarność dla wyboru niby najzdolniejszego. Dlatego sądzę, że kto ma poczucie narodowe silne w piersi swej, ten pojmie co to jest solidarność narodowa, ta największa siła narodów, osobliwie nie mających samoistnego bytu, ten i przy wyborach tym wyższem poczuciem narodowem kierować się będzie.

## Kronika.

— **Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godzinie 6 wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej.**

— **Pomnik Kazimierza Wielkiego**, którego odnowienie jest już na ukończeniu, jak donosi *Czas*, za dwa tygodnie będzie już zapewne odsłonięty.

— **Cenny zabytek.** *Kijewlanin* donosi, że w posiadaniu p. Ponińskiego, obywatela powiatu kowelskiego na Wołyniu, znajduje się wykaz alfabetyczny aktów ziemskich i grodzkich łuckich od r. 1560 do 1805, obejmujący 24 tom. i 20.000 arkuszy pisma — dzieło 30letniej pracy Jakóba Korzeniowskiego, niegdyś archiwisty łuckiego.

— **Portret Chopina**, wykonany przez sławnego Ary-Scheffer przywieziono ostatniemi czasy do Warszawy. Przedstawia on naszego genialnego kompozytora w młodszym wieku, gdyż był zrobiony na kilkanaście lat przed jego śmiercią.

— **Wystawa sztuk pięknych** w Warszawie wzbogaca się coraz liczniejszemi pracami, nadsyłanemi przez artystów polskich, kształcących się za granicą, a niektóre z nich, jak zapewniają pisma miejscowe, odznaczają się niepospolitemi zaletami.

— **Dla rolników polskich** ważną będzie wiadomość, że wydawnictwo *Gazety rolniczej* w Warszawie zajmuje się właśnie wydaniem w tłumaczeniu polskiem znakomitego dzieła o gospodarstwie wiejskiem przez Rosenberga-Lipińskiego napisanego, tudzież ułożeniem na rok 1870 *Kalendarza rolniczego* na wzór wielce cenionego kalendarza niemieckiego Lengerkego i Mentzla. Dzieła te zamawiać można w redakcji *Gazety Rolniczej* w Warszawie, ulica Solna l. 715.

**Czasopismo „Gmina" umieszcza w Nrze 2. następującą wiadomość:**

*O rolniczej szkółce ludowej* w Stanisławowie. Pod tym napisem otrzymaliśmy artykuł od jednego z członków zarządu zakładu powiatowego dla chłopców w Stanisławowie. Artykuł ten zamieszczamy poniżej. Gdy zaś przedmiot ten powinien obchodzić kraj cały, choćby z tego tylko powodu, że ludowa szkółka rolnicza w tym zakładzie otworzyć się mająca, będzie pierwszą w kraju naszym szkołą tego rodzaju, więc upraszamy redakcje pism krajowych o powtórzenie tego artykułu, bo może treść jego zachęci kogo do przyczynienia się jakim datkiem do utworzenia tej szkoły. Oto treść tego artykułu:

Zastanowiwszy się nad stosunkami kraju naszego, przekonamy się, że jednym z głównych powodów upadku naszego pod względem produkcji rolniczej, jest obecny stan naszych gospodarstw małych czyli włościańskich, i że jeżeli chcemy w rolnictwie stanąć na równi z innemi krajami, pod tym względem celującemi, musimy przedewszystkiem rozpocząć od podniesienia gospodarstw włościańskich.

Włościanie nasi dzierżą bez wątpienia jeśli nie więcej, to przynajmniej połowę uprawnej ziemi; wynik produkcji rolniczej kraju naszego zależy przeto w połowie od tego, jak włościanie na swych posiadłościach gospodarzą.

Tymczasem zastanowiwszy się, ile włościanie nasi na ziemi przez siebie zajmowanej produkują, przekonamy się, że gospodarują źle, i produkują tylko tyle, ile tego wymaga zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb ich i opłacenie podatków.

W takim stanie rzeczy nie pomogą tak długo żadne usiłowania około podniesienia gospodarstw większych, jak długo połowa uprawnej ziemi, przez gospodarstwa włościańskie zajęta, dla krajowej produkcji rolniczej, będzie leżała odłogiem.

Ażeby temu zaradzić, nie ma innego środka jak szerzenie oświaty między ludem, przy równoczesnem zakładaniu samoistnych ludowych szkół rolniczych, w którychby dzieci włościan i najniższych warstw społeczeństwa, pierwszych zasad gospodarstwa rolniczego w sposób praktyczny nauczyć się mogły. — Szkoły takie powinne być założone na teraz przynajmniej po jednej w każdym powiecie, jak długo zaś ich nie będzie, tak długo nie możemy myśleć o podniesieniu ludu, ponieważ sama oświata bez szkół rolniczych nie polepszy stanu włościan, którzy potrzebują prócz oświaty także dobrobytu, — takowy zaś tylko przez polepszenie gospodarstw włościańskich osiągniętym być może.

Jednakowoż nie tylko dla podniesienia gospodarstw małych potrzebnemi są takie ludowe szkoły rolnicze. — Potrzebnemi są one także dla gospodarstw większych, gdyż dla ulepszenia takowych nie wystarczą same tylko wyższe szkoły rolnicze, jeżeli nie będziemy mieli zakładów, któreby dostarczały rolniczo wykształconych robotników.

Najlepiej, najracjonalniej zaś prowadzone gospodarstwo większe musi w obecnym stanie rozbić się w końcu o brak umiejętnego sługi gospodarczego i robotnika.

Pojmując w sposób powyższy z jednej strony stosunki nasze, z drugiej strony zaś widząc w Stanisławowie mnóstwo żebrzących chłopców, którzy chowają się na ulicy i stają się w końcu społeczeństwu szkodliwymi, przyjął Wydział powiatowy w Stanisławowie w styczniu r. 1868 podany mu wniosek o utworzenie zakładu powiatowego dla kształcenia żebrzących chłopców pomiędzy innemi w rolnictwie, — i zamianował komisję, któraby wprowadzeniem w życie takiego zakładu zajęła się.

Stosownie do tego zawiązała komisja ta towarzystwo, którego celem jest utrzymanie takiego zakładu, — następnie zaś utworzyła zakład, stanowiący w regulaminie, że chłopcy tamże umieszczeni mają się uczyć także rolnictwa i to pobieraniem nauki w samym zakładzie.

W końcu uznała Rada powiatowa w Stanisławowie uchwałą z dnia 30. marca 1868 r. l. 227 powyższy zakład zakładem powiatowym.

Powstał on z samych dobroczynnych darów i opłat kwartalnych od członków towarzystwa, a otwarty na dniu 22. września, 1868, liczy obecnie 16 chłop[ców], którzy dawniej żebrząc, rzuceni byli na pastwę n[ędzy i zep]sucia, a teraz kosztem zakładu są utrzymani [i] pobierają naukę.

W pierwszej chwili istnienia swego nie mógł atoli zarząd zakładu przystąpić dla braku odpowiednich funduszów do urządzenia zakładu jako ludowej szkoły rolniczej; lecz musiał się ograniczać na dostarczeniu chłopcom swym umieszczenia i utrzymania, posyłając ich równocześnie do miejscowej szkoły publicznej. Jednakowoż i w tym zakresie zostały zabiegi zarządu uwieńczone pomyślnym skutkiem, ponieważ w pierwszym zaraz roku istnienia zakładu, otrzymało na 16 chłopców sześciu stopień w naukach celujący.

Dziś zaś polepszył się materjalny stan zakładu do tego stopnia, że zarząd może pomyśleć o zaprowadzeniu z początkiem przyszłego roku nauki rolnictwa, gdyż prócz gotówki w kwocie 1600 złr. posiadanej, a z wkładek od członków i innych darów zebranej, otrzymał legat po śp. Wilhelmie Oberaignerze, cukierniku z Stanisławowa w kwocie 2000 złr., jakoteż przyrzeczenie jednorazowej subwencji od p. ministra rolnictwa w kwocie 2000 złr.

Rozporządzając takiemi fundnszami, może zarząd zakupić w Stanisławowie kilkumorgową realność i przy gorliwości zarządn i dobroczynności członków towarzystwa zakład utrzymującego, osiągnąć cel zamierzony.

Tak więc powitamy niebawem „pierwszą ludową szkółkę rolniczą" w naszym kraju, która zasługuje na poparcie wszystkich obywateli kraj miłujących, i powinna być zachętą dla innych powiatów, by takie same zakłady u siebie potworzyły.

Trochę pracy, a rzecz nadzwyczaj łatwa, gdyż i ten zakład powstał z funduszów drobnych, i nikt nie przewidywał, że w przeciągu roku tak się rozwinie.

Jeżeliby zaś kto chciał darem jakim przyjść w pomoc zamiarom zarządu, to niechaj posyła datek swój albo do redakcji *Gminy*, która pośrednictwo w tej mierze chętnie przyjmuje, albo wprost do Wydziału powiatowego w Stanisławowie.

— (*J. Ż.*) **Kraków** d. 15. października. (*Nabożeństwo żałobne za Kościuszkę*). Dziś rano o godz. 10tej dowiedzieliśmy się z porozlepianych kartek o nabożeństwie za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki w sposób następujący: „Za duszę nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, jako w 52letnią rocznicę śmierci jego, odprawi się w dniu 15. października o godzinie 11tej rano nabożeństwo w kościele Najśw. Marji Panny."

Czemuż dopiero tego dnia doniesiono publiczności o odbyć się mającem nabożeństwie, kiedy się odprawić miało? Jeszcze rano o 8mej nikt o niem nie wiedział. Czemuż z taką nieśmiałością ogłasza się podobne nabożeństwo?

Kościół był pełny, ale nie przepełniony; z zakładów naukowych jedna i szczególna szkoła od św. Barbary wystąpiła z nauczycielami i dyrektorem na czele młodzieży na nabożeństwie w kościele, gdzie stała porządkiem w parach — reszta, czy nie chciała, czy nie mogła, czy nie wiedziała nic o tem nabożeństwie?

Co osobliwie wpada w oczy przy takich narodowo-pamiątkowych nabożeństwach, zimne zachowanie się, słaby udział duchowieństwa. Oprócz odprawiającego mszę, jeden tylko przyszedł ksiądz i siadł sobie w stalach przed wielkim ołtarzem. Co także uderzało, to, że nie było katafalku, i ornat i dalmatyki na djakonach nie były czarne.

Czyż nie wolno śmiało i otwarcie modlić się za Kościuszkę, i okazać tego światu z wszelką przynależną pompą jego osobistości? Wszak go cesarz odwidzał w więzieniu i starał się o jego przyjaźń — a nam Polakom trzebaż się z tem kryć, że czcimy pamięć Kościuszki? Smutno w ojczyźnie Piastów i Jagiellonów — smutne w grodzie, gdzie Kościuszko przysięgał na Rynku, iż „nie złoży oręża, póki nie wywalczy ojczyźnie swej wolności, albo w grobie lęże."

(*XV*) **Nowy Sącz** dnia 27. października. (*Święty Michał w Sączu*). Zewsząd dochodzą was korespondencje o rzeczach świeckich, niechże też i od nas dojdzie, ale o rzeczach duchownych a mianowicie o święcie Michała Archanioła, odbytem u nas przed trzema dniami. Św. Michał, to bojownik znamienity. Znany on nam nietylko jako wódz chórów niebieskich, ale także jako waleczny żołnierz na bojowej Chrobrych ziemi. Poraził on za Korybuta hordy tatarskie pod Lwowem (jak to nam głosił ksiądz Wojnarski) a nam się zdaje, że też i pod Hodowem przewodził on Zachorowskiemu w 600 koni na 70.000 Tatar (za Sobieskiego). To też ziemia halicka obrała go za patrona, grzmiąc (29. września) ze szmigownicy salwy temu niebios rycerzowi. Tak to bywało za polskich czasów. Dzisiaj, a szczególnie u nas, jest wcale inaczej. Z nabożeństw świetnych zrobiono jakiś tam *Hochamt*, ale w Sączu i tego oficjalnego nabożeństwa odmówiono mu. Jeden bowiem wikary *solus et unicus in persona propria* odśpiewał nbogą mszę św., a drugi wikary wygłosił, „kto był Michał" i na tem koniec. Gdzieindziej nie wątpimy, były sumy pontyfikalne, ale na naszem probostwie czysto wojskowem, znają tylko św. Wenzla, nie czcząc wcale to, co polskie, a więc i patrona, to też ksiądz proboszcz frater Machaczek odjechał do pobliskiej wioseczyny na praźnik. Wrócił jednak na wieczór do Sztreca. O czem niżej.

Gdy więc tak zredukowaliśmy się z nabożeństwem Świętych naszych, wysuwając ich gdzieś tam do przedniebnej kruchty, dając im w jałmużnie jakiś chudy *Hochamt*, umieli za to wybornie nasi przybysze wyzyskać świętego na swoją korzyść. W browarze prywatnym pod miastem, co paraliżuje wyrób i odbyt miasta, ogłasza oberkelner Wenzel bal piwny, pod tytułem „Michała", akwirując patrona kraju na patrona piwiarzy.

— **„Mrówki"** nr. 29, zawiera: Pomywaczka, [o]brazek z XVIII. wieku p. J. I. Kraszewskiego; Kanonik [...]ki, poemat Władysława Syrokomli; Zochna hrabianka, powieść J. K. Turskiego; Daniel Rakowicz, życiorys z portretem; Wiersze S.: Za późno. — Czem jesteś? — Samobójca. — Z dysonansów warszawskich; Potrzeba kształcenia ludu, przez Łucjana Tołoczkę; Listy: Z Paryża, przez B. Niebiasta; Kronika; Niepotrzebny gniew; Wystawa Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego; Wiadomości literackie.

Przypominamy, że *Mrówka* znacznie zniżyła cenę, tak, że za 3 złr. 50 c. otrzymać można cały jej rocznik z dodatkiem premium, wielkiej litografii obrazu Matejki: „Kazanie Skargi."

— **„Rękodzielnika"** nr. 20. zawiera: Jaśko Kawka, powiastka; Pogląd na historję robotników w ostatnich czasach; Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych; Najnowsze odkrycia i wynalazki; Kronika miejscowa i zagraniczna; Przegląd polityczny; Ogłoszenia.

**Stryj** dnia 14. października. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 85fnt. 4.10, żyta 80fnt. 2.50, jęczmienia 70ft. 2.15, owsa 50fnt. 1.20, hreczki 70fnt. 2.50, grochu 90fnt. 2.50, funt mięsa wołowego 11 ct., funt baraniny 10 ct., funt masła świeżego 40 ct., funt grzybów suszonych 55 ct., kopa jaj 60 sztuk 90 ct., kopa kapusty 1.20, sąg drzewa twardego 6 złr., miękkiego 4.50. Na dzisiejszym targu byli kupcy węgierscy aż z Debreczyna, i kupowali konie wszelkiego rodzaju, tak, iż prawie wszystkie konie na targu będące zakupili i dobrze płacili, po wsiach, czyli po koloniach niemieckich jeżdżą i koni zakupują i do Węgier z sobą zabierają.

## 19. Posiedzenie sejmowe.

Początek o ½11. Po odczytaniu protokołu, żąda **Pietruski** wyjaśnienia, co do załatwienia jego wniosku. Sekretarz Zborowski odczytuje dotyczący ustęp, czem interpelant się zadowalnia. Po nim przypomina **Sanguszko**, iż wnioskowi swemu naznaczył miejsce na końcu ustawy; głosowanie przeto nie powinno się było odbyć nad tymże razem z wnioskiem Kowalskiego. **Marszałek** wyjaśnia, co sprawozdawca stwierdza, że w skutek wniosku Zyblikiewicza poddano pod głosowanie oba wnioski, i nad oboma zapadła uchwała. Po czem protokół przyjęto. Między petycjami ogłoszono petycję, podaną przez posła Szeleszczyńskiego o subwencję na wydanie gramatyki polskiej dla szkół ludowych, petycję o nadużyciach w sprawie rozkładu i egzekucji podatków, o zniżenie opłat kolejowych; przez posła Cywińskiego zażalenie z powodu pobłażania izraelitom przy asenterunku.

**Mayer** donosi, iż komisja edukacyjna załatwiła petycję dyrekcji kursu pedagogicznego żeńskiego u św. Jana o subwencję, oraz taką petycję Selingerowej, właścicielki prywatnej szkoły żeńskiej we Lwowie, i oddała je do dalszego załatwienia komisji budżetowej.

Poczem z porządku dziennego przystąpiono do wyborów uzupełniających do komisji edukacyjnej. Wybrany został dr. Skobel. Rezultat wyboru do komisji narodowościowej ogłoszony będzie na końcu posiedzenia.

Z dalszego porządku dziennego następuje ciąg dalszy rozpraw nad ustawą dla Rady szkolnej. Sprawozdawca Mayer.

Do §. 6., który mówi o urządzeniu i składzie biór, stawia najpierw poprawkę Wężyk, a po nim dwie Gniewosz, których nikt nie popiera.

**Pietruski** żąda, ażeby opuścić ten paragraf jako przedwczesny i pozostawić przedłożenie wniosków względem urządzenia się wewnętrznego samejże Radzie szkolnej.

**Czerkawski** sprzeciwia się temu, albowiem brak tych biór przyczynił się do ubezwładnienia Rady szkolnej, a pracami manipulacyjnemi członkowie Rady nie mogą się zajmować.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który powołuje się głównie na wywody Czerkawskiego, oraz iż urządzenie przedstawione oparte jest na doświadczeniu Rady szkolnej, przyjęto §. 6. bez zmiany.

Paragraf 7. uchwalono bez rozpraw.

Do §. 8., w którym mowa o wstrzymaniu uchwał Rady, wnosi Rogawski dodatek, poparty przez Gniewosza: „i bezzwłocznie rzecz tę przez namiestnictwo do decyzji najwyższej przedłożyć," który upada, a Izba przyjmuje brzmienie §. pierwotne.

§. 9., o stosunku Rady szkolnej do sejmu, komisja cofa.

**Pietruski** sądzi, że komisja nie może §fu cofać przed załatwieniem jego wniosku, wczoraj zapowiedzianego.

**Gniewosz** żąda, by sprawozdawca porozumiał się co do cofnięcia §fu z komisją. Sprawozdawca nie uznaje tego potrzeby.

**Kowalski** wnosi zawieszenie uchwały nad tym §fem aż do końca i przejście do paragrafów następujących.

Następujący §. 10. przyjęto bez rozpraw.

**Ławrowski** stawia dwa wnioski jako osobny §., dotyczący unormowania Rady szkolnej co do stanowiska jako sądu dyscyplinarnego.

Godz. ½1. posiedzenie trwa dalej.

## Ostatnie wiadomości.

Pomimo, iż publicznie chłostano *Dziennik Polski* za rozmyślne fałszowanie mów, mianych na zgromadzeniach wyborców, nie przestaje on jednak używać tej broni i na dal. Tych fałszów jest bez liku i w dzisiejszem sprawozdaniu.

*Dziennik Polski* głosi, iż z komitetu obszerniejszego wystąpiło 80 członków. Jestto wierutny fałsz. Wszystkiego wystąpiło **pięciu.**

W kwestji ugody z Czechami pisze *Presse*: Donosi nam telegram z Pragi o utworzeniu się tam „Stowarzyszenia konstytucyjnego, trzymającego się zdala stanowiska narodowościowego. Chodzi tu zapewne o utworzenie stronnictwa pośredniego, przyjaźnego ugodzie. Ile po tem usiłowaniu spodziewać się można, zobaczymy z odezwy programowej, rozesłanej do wszystkich miast czeskich. Jeden z korespondentów naszych donosi nam, że usposobienie w Czechach zaczyna się załagadzać w skutek przyjaźniejszej postawy jednej części naszego dziennikarstwa; jest już mowa o rokowaniach ugodnych. Osobistościami najodpowiedniejszemi ku temu mają być pp. Schmeykal i dr. Wiener, jako reprezentanci Niemców, dr. Bielsky i dr. Klaudy Czechów."

Na posiedzeniu sejmu styryjskiego z d. 16. b. m. interpelował dr. Prellog komisarza rządowego co do używania urzędników do zarządu kolei południowej, domagając się, ażeby na przestrzeniach słowieńskich, które ta kolej przerzyna, były posady kolejowe obsadzane urzędnikami narodowości słowieńskiej.

Pojawił się pierwszy numer *Tagespresse* wychodzącej w miejsce *Debatty*. Zewnętrznie podobna jest do *N. fr. Presse*, co jest godnem uwagi, a program jej jest następujący. Każde państwo winno mieć swoją ideę państwową; inaczej żyć nie zdoła. Taką jest we Francji, Moskwie, Prusach, Włoszech idea narodowości, takiej idei Austrja mieć nie może. Jest ona państwem o różnych narodowościach jak Szwajcarja i Stany Zjednoczone, i jak tych państw, tak i w Austrji ideą musi być idea wolności, i być nią może, mimo że Austrja jest monarchią. Owszem wolność przysporzy sił monarchizmowi w Austrji. Ta idea może załatwić wszelkie wewnętrzne kłopoty Austrji, pobudzi jej ludy nawet do poświeceń, czego ani konstytucja grudniowa, ani obecne ministerjum liberalne nie zdołały. Stany Zjednoczone uczą też, że najobszerniejsza autonomia części da się pogodzić z potrzebą jedności; „uczą jak jeden naród, który się czuje i czuć może reprezentantem państwa, przy najzupełniejszej sprawiedliwości dla części, ma sprawować interesa całości." — A zatem autonomia krajów koronnych pod hegemonią Niemców! Niemcy podobno nigdy w Austrji nie przyjdą do rozumu.

Telegramy z Wiednia donoszą o zawiązywaniu się tam dwóch stowarzyszeń politycznych, takzwanego grudniowego, w celu utrzymania konstytucji — i stowarzyszenia liberalnych Austrjaków, z celem federacyjnego ukonstytuowania Austrji, z dewizą: „Pokój i wolność jak w Szwajcarji."

*Triester Ztg.* donosi: Kapitan Gustaw Thömel z cesarskiej kancelarji wojennej, który przez kilka lat był przy c. k. jeneralnym konsulacie w Serajewie a potem przy sztabie jeneralnym w Zadarze, znający przeto dokładnie kraj i ludność tamtych okolic, wyjechał z nadzwyczajnem i obszernem pełnomocnictwem, dla przywrócenia porządku w okręgu kotarskim.

*Temps* z dnia 18. bm. podaje wieści o nowym gabinecie Rouher, Lavalette, Olivier. *Constitutionnel* wyraża nadzieję, że kapitulacje rumuńskie zostaną ostatecznie uregulowane. Zajmuje się tem obecnie ministerstwo spraw zagranicznych w skutek starań księcia rumuńskiego. Kupczyki w żelaznych handlach modniarskich zrobili zmowę.

Rząd madrycki otrzymał wiadomość, że powstańcy zakupili znaczne zapasy terpentyny i zamyślają Madryt podpalić.

Florencka *Opinione* donosi, że Ferraris dostał dymisję z powodu, iż nie chciał przystać na postanowienie ministerstwa rozwiązania Izb.

## Telegramy „Gazety Narodowej."

**Paryż 19. października.** W półurzędowej drodze zaprzeczono wszelkim pogłoskom o zmianie ministerstwa. Ministrowie i prezydenci obu Izb dla tego tylko udawali się do Compiégne, ażeby się tam naradzić z cesarzem co do wniosków do ustaw, które Ciału prawodawczemu mają być przedłożone.

Wczoraj posłowie z lewicy ogłosili ostry manifest. Upominają, ażeby niewyprawiano demonstracji dnia 26. października. Zapowiadają, iż na początku będą żądać energicznie od rządu rachunku (iż w przyznanym konstytucją terminie t. j. najdalej na 26. października nie zwołał Ciała prawodawczego; p. r.)

**Florencja 19. października.** Przesilenie w ministerstwie trwa dotąd.

**Neuwied 19. października.** (Neuwied, stolica mediatyzowanych książąt z Wiedu, położona w okręgu pruskim Koblenz.) Pozawczoraj odbyły się tutaj zaręczyny panującego księcia Rumunii z księżniczką Elżbietą z Wiedu.

### Kursa z dnia 18. października 1869,
godz. 2. min. 5 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe węg. 86⅞. Akcje banku anglo-austr. 242.50. Anglo węg. 92.—. Akcje Karola Ludwika 241.25. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 252.25. Kolej alföldzka 165.—. Kolej państwowa 366.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.75. Kolej węg. półn.-wsch. 155.50. Kolej północna 214.25. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg. wschodnia 85¼. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73⅞. Losy 1864 r. 116.50. Kolej Nadcisańska 249.50. Usposobienie mdłe.

### Kursa z dnia 18. października 1869,
godz. 6. min. 15 popołudniu.

**Wiedeń.** Renta austrjacka —.—. Akcje kredytowe 254.25. Akcje banku anglo-austriackiego 239.50. Bank obrotowy 110.50. Akcje Karola Ludwika 240.50. Kolej południowa 250.50. Franko-austr. 95.—. Akcje banku bud. 55.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 61.—. Kolej Elżbiety 180.50. Losy 1860 r. 94.80. Napoleondor 9.82½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie bardzo mdłe.

**Paryż.** Renta 3% 71.25. Lombardy 525. Amerykańskie obligi 95⅜.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 76⅛. Akcje kredytowe 104½. Lombardy 138½. Galicyjska kolej 99⅞. Rumuńska —. Kolej państwowa 201. Na Wiedeń 83½. Usposobienie mdłe.

**Wrocław.** Pszenica 82. Żyto 63. Owies 34. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna 12½.

Kolej wschodnia.

### Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa | o g. 5 | m. 41 | rano. |
| „ „ „ | o „ 5 | „ 16 | wieczór. |
| „ „ do Czerniowiec | o „ 10 | „ 49 | rano. |
| „ „ „ | o „ 9 | „ 48 | wieczór. |
| „ „ do Brod. i Złoc. | o „ 11 | „ 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ 10 | „ 8 | wieczór |
| **Przychodzą** z Krakowa do Lwowa | o „ 10 | „ 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ 9 | „ 28 | wieczór |
| „ z Czerniowiec „ | o „ 5 | „ 21 | rano. |
| „ „ „ | o „ 4 | „ 36 | wieczór. |
| „ z Brodów i Złoc. „ | o „ 5 | „ 4 | rano. |
| „ „ „ | o „ 4 | „ 16 | wieczór |

### Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Odchodzą** do Brodów i Złoczowa | o g. 11 | m. 38 | rano. |
| „ „ | o „ 10 | „ 34 | wieczór. |
| **Przychodzą** do Lwo. z Brod. i Złoc. | o „ 4 | „ 35 | rano. |
| „ „ „ | o „ 3 | „ 49 | [illegible] |

BRIGHT'S RAFF. NAHRMEHL u. auch Crême Pulver genannt leicht verdaulich, nahrend und schmackhaft.

Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

## Styryjski sok ziołowy

**dla cierpiących na piersi.**

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cnt. za flaszkę.

## J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

**z aromatycznych ziół alpejskich.**

**Bezsprzecznie** wyśmienity środek przeciw bolom **reumat**ycznym, oczu i stawów, **przeciw zawrotowi** głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

## STOMATICON, Woda do ust

**Dr. Brunna**, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów.

Cenu **flakoniku 88** cnt.

## Likier żołądkowy

**Dra Krombholza.**

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając **żołądek** wywiera najzbawienniejszy **wpływ** na zdrowie. **Może** on być **doskonałym** towarzyszem na polowaniu **przy wycieczkach** i w podróży. — Cena **flakonika 52.** cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 3074 4—12

**W Białej** u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kudrebskiego i Spółki.

**RUPTURY** mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro medycznego, wynalazku bandażu Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec. 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 3411 15—?

## Wizykatorje

## zwane ALBESPEYRES,

Przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego**, jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres **na etykiecie zielonej**, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest **nazwiskiem Albespeyres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMEM KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra **Mikolascha.** 3126 2—20

Leih-Bibliothek. Musik-Leih-Institut.

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie

poleca swoją

# CZYTELNIĘ

dzieł polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich

**18.000 tomów,**

tudzież

## WYPOŻYCZALNIĘ NÓT MUZYCZNYCH

**30.000 sztuk.**

Ceny znane, najprzystępniejsze. 3202 1—?

Cabinet de lecture. Circulating library.

# Na sprzedaż

Folwark w Czortkowskiem, obejmujący 91 morgów obszaru, z których 4 morgów lasu, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie i domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki do przedania.

Bliższą wiadomość udzieli p. adwokat Skwarczyński we Lwowie. 3170 3—3

## Ekstrakt mięsny Liebiga

**(Extractum carnis Liebig)**

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

**jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.**

Tego ekstraktu nadszedł świeży **transport w puszkach kamiennych po** $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ **funta do apteki pod „Gwiazdą"** 3043 69—?

*Piotra Mikolascha we Lwowie.*

## Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Dra **Chable** w Paryżu.

rue **Vivienne**, 36.

**DÉPURATIF du SANG**

Skuteczność syropu **roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi**, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra Chable.

**PLUS DE COPAHU**

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable** do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, wskutkach zaś swoich wątpliwe **kubeby i kopajwy** z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w **sprycowaniach** bądź **wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** 3133 2—48

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa preparacja do kąpieli mineralnych** (Bains minéraux), **maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.**

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Szczególne korzyści dla znaczniejszych odbiorców towarów korzennych, win, herbaty i t. p.

**podaje handel**

## Markiewicza i Wojczyńskiego

**we Lwowie,**

w Rynku p. l. 161 **„Pod morskiemi rakami"** a mianowicie przy zakupnie towarów

za 10 do 30 złr. za gotówkę, upuszcza 2%
„ 30 „ 50 „ „ „ „ 3%
„ 50 złr. i wyżej „ „ „ 5%

które zaraz z rachunku lub gotówki odtrącone zostaną.

Cenniki dokładne rozsełamy na żądanie i załatwiamy przesyłki w najodleglejsze okolice. 3051 9—?

(Obszerniej w *Gazecie Narodowej* Nr. 143.)

## HEMOROIDY,

**nawet zatarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.**

## PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi naczyń oddechowych.** 2997 20—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego, w Brodach u p. Michała Kullaka.

# Kantor wymiany

## c. k. uprz. gal. akcyjnego

# BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje

**już od dnia dzisiejszego**

***po najwyższych kursach***

**kupony płatne w srebrze d. 1. listopada b. r. od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej.**

Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety, eskontuje i wypłaca wszystkie kupony

## pod warunkami najprzystępniejszemi

Lwów dnia 5. października 1869. 3107 8—?

# S. Piasecka

pod l. 138 m. ulica Wyższa Ormiańska, w domu p. hr. Cabogi, dawniej Uruskich obok c. k. apteki, drugie piętro

**ma zaszczyt polecić Szan. Paniom swoją od dawna znaną**

## PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH, 3205 1—4

***gdzie suknie bywają wykończone najgustowniej***

**podług najświeższych fasonów francuzkich.**

**W tejże pracowni przyjmują się także panienki do nauki kroju sukien damskich.**

Formy dostać można wielkości naturalnej na wszelkie ubiory damskie, znane ze swej praktyczności i dokładości po cenach od 30 cnt. do 1 złr. w. a.

# *Obicia papierowe*

## z fabryk francuzkich

**w największym doborze**

**po cenach bardzo przystępnych**

poleca

## Magazyn galanteryj i papieru

# RUDOLFA SCHWARCA

(plac Katedralny i plac Marjacki.) 3019 15—?

*Ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Berlinie,*

**nie znajdzie się środek upiększający, któryby posiadał te przymioty co**

c. k. wyłącznie uprzywilejowany 3022 4—4

## Ekstrakt mleka różannego

mianowicie dla usunięcia piegów, pryszczów, plam wątrobianych, **wyrzutów naskórnych** i t. d. — Tysiące dam, które zapomocą **tego ekstraktu pozbyły się** wadliwości skóry, używają go wciąż jako artykułu toaletowego, ponieważ takowy odświeża skórę, czyni ją delikatną i miękką i niczem innem zastąpiony być nie może. Prawdziwy otrzymać można tylko w Wiedniu u **R. Buresch, fabryka Mariahilfstrasse Nr. 86**, tudzież u p. Ledorera, aptekarza w Ołomuńcu.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr. — cnt.
Cena małego „ „ „ 1 złr. 20 cnt.

# Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie w Wiedniu.

## (Vaterländische Lebensversicherungs-Bank in Wien).

Koncesjonowany przez Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych pod dniem 8. lipca 1869 do l. 7471/640.

### Rada zawiadowcza.

**Prezes.** J. O. książę **Karol Jabłonowski**, c. k. tajny rad a, członek Izby panów, prezes c. k. uprz. kolei Karola Ludwika i Lwowsko Czerniowieckiej i t. d.

**Wiceprezes** Baron **Robert Benst**, właściciel dóbr ziemskich, członek rady zawiadowczej „Banku Wekslarskiego (Wechsler-Bank.)

Komitet nadzorczy:

**Dr. Karol Biel**, wydawca pisma *Volkswirth*,
**E. Regen**, fabrykant, członek rady zawiadowczej asekuracyjnego banku „Apis"
**Władysław Szitanyi** właściciel dóbr ziemskich, członek komitetu nadzorczego asekuracyjnego banku „Apis" i t. d.
Dr. **Karol Wunsch**, nadworny i sądowy adwokat, członek rady zawiadowczej „Banku Przemysłowego (*Gewerbe-Bank*) i t. d.
Baron **Artur Löwenthal**, członek wiedeńsk. rady gminnej.
C. F. **Mayer**, fabrykant i członek wiedeńskiej rady gminnej.
**Otto Mayer**, c. k. radca sekcyjny.
**E. Palmer**, kupiec.
**S. Samuely**, dyrektor Borysławskiego akcyjnego Towarzystwa dla produkcji nafty.
F. **Weyher**, bankier, koncesjonarjusz „Austrjackiego Banku Centralnego," członek rady zawiadowczej przędzalni w Teesdorf i góruiczego Towarzystwa Rakonickiego.

**Dyrektor. A. Ehrenzweig.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że już **ustanowiliśmy we Lwowie** naszą

## Reprezentację dla Galicji, Bukowiny i królestwa Polskiego

i powierzyliśmy tejże kierownictwo

## panu Janowi Horsitzer

jako **pierwszemu sekretarzowi** Reprezentacji. **Drugim sekretarzem** Reprezentacji zamianowany został pan **Longin Łukaszewicz,** który też w przeszkodzeniu lub nieobecności p. Jana Horsitzer podpisywać będzie.

**Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie w Wiedniu.**

Niżej podpisana Reprezentacja ma zaszczyt niniejszem donieść, że „Ojczysty Bank ubezpieczeń na życie" już rozpoczął swe operacje w Galicji i Bukowinie i udziela ubezpieczenia na życie człowieka we wszystkich używanych kombinacjach po stałych premiach i pod najliberalniejszemi warunkami, ile że ubezpieczeni mają wyłącznie udział w zysku, który może być albo w gotówce podniesiony, albo obrócony na zniżenie dalszych premijnych wpłat, albo użyty do podwyższenia ubezpieczonej sumy, albo nareszcie odzyskany przez losowanie.

Wypadki unieważnień redukują się do liczby koniecznością wskazanej, gdyż różnice wieku niżej lat trzech na ważność układu nie wpływają, w razie zaprzestania wpłacania premij układ jeszcze w przeciągu sześciu miesięcy może być odnowiony, w wypadku samobójstwa wypłaca się warunkowo cała ubezpieczona suma, nakoniec w wypadku rozwiązania układu w skutek niemożności czynienia dalszych wpłat, zwraca się jako cena wykupna, bez względu na czas trwania układu, cała rezerwowana premia. Ubezpieczona suma wypłaca się częściowo już w ośmiu dniach po śmierci.

Administracja spoczywa wyłącznie w rękach ubezpieczonych, z których jedynie składają się: jeneralne zgromadzenie, komisja rewizyjna, rada zawiadowcza, komitet nadzorczy i wydziały kontrolujące.

Najważniejsze sposoby ubezpieczeń są:

a) ubezpieczenie na wypadek śmierci;
b) ubezpieczenie kapitału lub renty na wypadek dożycia;
c) zaopatrzenie dzieci przez przystąpienie do wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie (Towarzystwa oszczędności i spadku);
b) ubezpieczenie przeciw pyzypadkom cielesnym.

Podpisana Reprezentacja pośredniczy we wszystkich w powyższe kategorje wchodzących ubezpieczeniach, udziela jak najchętniej wszelkich odnośnych wyjaśnień; przyjmuje podania o zastępstwa dla miast, w których zakład takowych jeszcze niema, jako też o posady akwirujących inspektorów.

***Ojczystego Banku ubezpieczeń na życie w Wiedniu*** 3187 2—3

**Reprezentacja dla Galicji, Bukowiny i królestwa Polskiego we Lwowie.**

**Jan Horsitzer.**

☛ Biuro Reprezentacji jest tymczasowo umieszczone w Rynku, Nr. 231, IIgie piętro.

## Praktykant

z prowincji do handlu żelaznego z 4tą realną lub gimnazjalną klasą znajdzie umieszczenie. O bliższe warunki zgłosić się można listownie pod adresem Fr. Popowicz we Lwowie. 3204 1—4

Ochronę i wzmocnienie oczu



zapewniają wyrabiane przezemnie nowo poprawne

## Patentowane okulary-konserwy.

— Tak wspomniane dopiero, jako też i inne instrumenty mego wyrobu, odznaczone są wielkiemi medalami na wystawach przemysłowych. Te wyborne towary sprzedaję en gros i en detail:

| | |
|---|---|
| Okulary, cwikiery | od złr. 1 do 3 |
| „ invisible | od złr. 2 do 4 |
| „ srebrne lub złote | od złr. 3 do 6 |
| Wojskowe binokle podroż. | od złr. 16 do 22 |
| Perspektywy teatr. dalow. | od złr. 5 do 40 |
| Stereosk. aparaty i obrazy | od złr. 6 do 12 |
| Laterna magica o 12 dużych obrazach na szkle, przedmiot zupełnie świeży poprawny | złr. 12 |

Najnowsze perspektywy z potrojonemi szklami, a to: teatralne, polowe i marynarskie z przyrządem do rozsuwania.

Barometry, przyrządy do rysunków, termometry, podstawki do dalowidów. Wszelkie optyczne instrumenta sprzedają się pod gwarancją; przedmioty optyczne zamieniają się także.

Zamówienia wykonywane będą jak najlepiej.

**WEISER.**

3112 1—12 w Wiedniu, Karntnerstrasse 40.

Tylko bardzo krótko trwać będzie

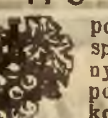
## Wyprzedaż olejnych obrazów

(nie olejnych druków) malarzy paryzkich i wiedeńskich, oprawnych w eleganckie ramy złocone, po części pod szkłem i wykładane perłową macicą; a mianowicie:

**Obrazy świętych, studja głów, i krajobrazów, po zdumiewająco nizkich cenach.**

Nabyć także można **paryzkich zegarów pozłocanych pod kloszem**, do nakręcania co 8 dni z przyrządem do bicia **po cenach fabrycznych. Ulica Halicka przy rogu Wałowej ulicy. Wyprzedaż od godziny 9. z rana do godziny 5. popołudniu.** 3100 3—4

## We wsi Żabińcach



powiecie husiatyńskim jest do sprzedania kilkaset krzaków winnych najwcześniejszych w cenie po 70 centów za sztukę z opakowaniem. Życzący sobie takowych, zechce zgłosić się franko do Zarządu ekonomicznego tamże przez pocztę **Kopeczyńce**. 3199 1—3

Poszukuje się

## Dóbr ziemskich

w urodzajnej glebie, we wschodniej Galicji, położonych, wartości od 60 do 90.000 złr., w pobliżu miasta i kolei żelaznej. Zgłosić się do Henryka Camila, sekretarza Banku hipotecznego we Lwowie. 3195 2—3

## Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40** ct. w. a. — i

3025 46—?

## ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., apteka we Lwowie pod Srebrnym orlem **ZYGMUNTA RUCKERA**.

## Dentysta J. WEISS we Lwowie

***przy ulicy Halickiej pod l. 18***

były przez kilka lat asystent Dr. Bardacha we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

## ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozbawić wszelkiego czucia, a potem dopiero nadpsute części plombować złotem lub inną stosowną masą.

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka. 3079 5—6

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podobna, a które w żuciu i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bolu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

## C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869.

## ASYGNATY KASOWE

**4½procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu,**
**5procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu,**
**5½procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu,**
**6procentowe wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.**

Asygnaty kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18. października 1869. 3208 1—?

**Dyrekcja.**

Pozwalam sobie zwrócić łaskawą uwagę P. T. publiczności na mój

## SKLAD MUZYKALIÓW

takowy jest najzupełniej we wszystko zaopatrzony i sprzedaje pod korzystnemi warunkami. Tanich **wydań klasyków (LITOLFF i PETERS)** jest zawsze znaczny zapas w pogotowiu. — Prospekta dotyczące bezpłatnie.

W połączeniu z powyższym składem znajduje się

## ZAKŁAD WYPOŻYCZANIA MUZYKALIÓW

zaopatrzony obficie w dzieła tak dawniejszej jak nowszej literatury i ciągle uzupełniany nowo pojawiającemi się utworami. Warunków abonowania, bardzo korzystnych udziela się bezpłatnie.

Z uszanowaniem

**Adolf Bösendorfer**

3013 3—3 Wiedeń, Stadt, Herrengasse Nr. 6.

## Naturalne Wody mineralne.

Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kränchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Geilnawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 3015 28—?

**po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie**

**H. D. Dresler we Frankfurcie n. M.**

Isza węgiersko królewska

## LOTERJA RZĄDOWA

na wsparcie szkół węgierskich, zawierająca 2432 wygranych między temi główna wygrana

**100.000 złr. itd.**

odznacza się od podobnych dotychczasowych loteryj tem, że od wygranej tylko 6¼ % należytości się odciąga.

Losy te są do nabycia we Lwowie u pp. bankierów Schubutha, Singera, Blumenfelda et Comp., Stroha, Brauna i w kolekturach loteryjnych, na prowincji także w kasach poborczych i urzędach pocztowych.

Ciągnienie niezawodnie 30. listopada 1869.

**Los kosztuje 2 złr. w. a.**

2974 4—6 **Matusz** węg. król. radca sekcyjny.

## Ogłoszenie konkursu.

W celu wydzierżawienia przedsiębiorstwa teatru polskiego w gmachu teatralnym ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie na lat sześć, mianowicie: od kwietniej niedzieli 1870 do Niedzieli kwietniej 1876 rozpisuje się niniejszem konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo, podania swoje, należycie zaopatrzone najdalej do 30. listopada b. r. do Administracji centralnej majątku fundacji ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniem zawezwaniem ze strony tejże Administracji w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do tejże Administracji zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, dotychczasowem zatrudnieniu i o artystycznem wykształceniu, oraz jak długo i gdzie przewodniczył scenie jako dyrektor; nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główniejsze zarysy kontraktu są następujące:

*a)* Przedsiębiorca obowiązany będzie polską scenę we Lwowie w okresie czasu dzierżawy w dobrym stanie utrzymywać, obsadzać ją artystami utalentowanymi, mogącymi odpowiednio przedstawiać utwory czyli sztuki klasyczne, to jest: Trajedje, Dramata i Komedje, i zaopatrywać scenę w repertoarz dzieł dramatycznych, wymaganiom czasu odpowiednich.

*b)* Dozwala się przedsiębiorcy bezpłatne używanie sceny teatralnej wraz z przyległemi lokalnościami na garderobę aktorów obecnie służącemi w dniach dla sceny polskiej przeznaczonych, tudzież bezpłatne używanie biblioteki i kostiumów czyli garderoby teatralnej, niemniej dekoracji i innych rekwizytów do inwentarza teatralnego Zakładu ś. p. hr. Skarbka należących.

*c)* Subwencja w kwocie rocznej 4.200 złr. w. a. ze strony Wydziału krajowego dla teatru polskiego przeznaczona, wypłacana będzie przedsiębiorcy przez czas trwania jego kontraktu w ratach kwartalnych.

*d)* Dla zabezpieczenia obowiązań, swych ma przedsiębiorca przed zawarciem kontraktu kaucję w kwocie 3.200 złr. w. a. w gotówce, lub w papierach wartościowych podług kursu złożyć.

*e)* Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązującym, dla Fundacji zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez Radę administracyjną.

Resztę warunków kontraktu przejrzeć można w kancelarji centralnej Zakładu fundacji ś. p. hr. Skarbka we Lwowie.

**Z Administracji centralnej majątku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot.**

**Lwów, dnia 9. października 1869.** 3167 3—3

## «Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych**,

zabezpiecza:

Przeciw stratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** w skutek zarazy, pojedynczych **(sporadycznych) chorób i nagłych wypadków**.

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun lub explozję w mieszkalnych, gospodarskich i tym podobnych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarów, płodach rolnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi zapasach, **uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. w skutek **gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia**.

Przeciw szkodom wynikłym wskutek **gradobicia w płodach rolnych**.

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur**, jak również **zabezpieczenia hipoteczne**, w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

**Wiedeń w kwietniu 1869.** 3005 18—26

***Rada zawiadowcza.*** ***Dyrekcja.***

Odnośnie do powyż przytoczonego, mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, że **Jeneralną Reprezentację dla Galicji, Krakowa i Bukowiny przyjąłem.** Polecam się życzliwym względom i upraszam o udzielanie mi zleceń co do zabezpieczenia przeciw szkodom, wynikającym **z pomoru bydła, z ognia i gradobicia**; zapewniając szybkie i dokładne załatwienie.

Wszelkich objaśnień udzielają z gotowością mój kantor i ajeci ustanowieni wszędzie

**Józef Nierenstein we Lwowie.**

## NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY

pierwszy magazyn galanteryjny

## A. Steifa Synów

róg ulicy Jezuickiej Nr. 175 $^{2}/_{4}$ we Lwowie

poleca niniejszem jak najuprzejmiej po umiarkowanych cenach w niezrównanym wyborze towary zimowe jako to; **Plaidy angielskie, chustki, szale, kapelusze, czapki, kapuzy damskie, pończochy, szkarpetki etc.**

Obfity wybór **dywanów** we wszystkich wielkościach, **kap gobelinowych, koców** i **kocyków** z jedwabnym włosem, **rękawiczek** najlepszych męzkich i damskich — **Cachner szalików** i **krawatek, obuwia, kaloszy męzkich i damskich.**

**Największe składy towarów galanteryjnych** drewnianych, bronzowych i skórzanych **Bižuteryj** złotej i Imitacji — **Srebra chińskiego, zegarów** stołowych, budzików. — **Nożów perfumerji, mydeł** i wszelkich pachnideł z pierwszorzędnych fabryk angielskich i francuzkich **gorsetów** paryzkich, **Wachlarzy** balowych i drewnianych, **deszczochronów, kufrów, torb,** wszelkich przyrządów podróżnych i myśliwskich.

## Największy skład broni

Lancaster, Lefoucheux rewolwerów i pistoletów pokojowych, z fabryki Lebedy w Pradze. Komisowe składy **lamp naftowych** braci Brünner w Wiedniu i **kas ogniotrwałych** Fryderyka Wiese w Wiedniu.

Obstalunki listowne jak najakuratniej i odwrotną pocztą uskuteczniają się. 3077 5—8

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.